

Ks. Stefan Wyszyński

PRACA*

(oprac. red. Instytut Prymasowski Ślubów Narodu:
Maria Okońska, Mirosława Plaskacz, Anna Rastawicka)

I. PRACA OBOWIĄZKIEM CZŁOWIEKA

„W pracach jeść z niej będziesz
po wszystkie dni żywota twego“** (Rdz 3, 17).

„Pracę rąk twoich pożywać będziesz;
szczęśliwyś jest i dobrze ci będzie“ (Ps 127, 2).

Żyjemy w epoce wyścigu zorganizowanej pracy. Świat odmienia się przez pracę. Mamy tego dowody na każdym kroku. Obraz ten jest tak widoczny, że człowiek nie zdoła się oprzeć jego wymowie. Praca ludzka staje się coraz bardziej celowa, zorganizowana i planowa, a jej zakres wciąga w szeregi pracujących coraz to nowe zastępy ludzi. Pytanie: „Co tu stoicie cały dzień próżnując?“ (Mt 20, 6) — brzmi dziś niemal jak potępienie.

Podczas gdy praca wre i wydaje swe owoce — toczy się zażarty spór o to, czym ona właściwie jest. Skąd powstaje to mocarne prawo, które oświadczyło człowiekiem i poddało go swej dyktaturze?

Czy praca jest błogosławieństwem? Ponieważ oglądaliśmy tłumy bezrobotnych, wołających: pracy, pracy! — skłonni jesteśmy stwierdzić, że tak.

A może jest ona przekleństwem, jakąś manią ludzkości, syzyfową mordęgą? Gdy staniemy u podwoi fabrycznych i przyglądamy się umęczonym i wybladłym twarzom, wychudzonym ciałom robotników, uciekających z pośpiechem od tego miejsca znoju — gotowi jesteśmy i na to się zgodzić.

Ale jedna i druga myśl, każda z osobną brana, nie zdoła nas przekonać. Tkwi tu jakaś nie zbadana tajemnica — jakieś *mysterium laboris*. Powiedzcie nam, dlaczego, dlaczego...?!

— Dlaczego „w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego?“ (Rdz 3, 17).

— Dlaczego „człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie?“ (Hi 5, 7).

— Czy możemy oczekiwać wyczerpującej odpowiedzi na te pytania?

— Czy i tutaj nie masz cząsteczki tajemnicy wiary?

Praca ma swoje różnorodne oblicza. Kryje się w niej coś ze smutnej konieczności wysiłku, by z głodu nie umrzeć; i coś z posługi tajemnej, by móc bliźnich miłować; i coś z uległej tajemnicy współpracy, która ze sługi czyni przyjaciela samego Boga.

*Jest to część zbioru kazań społecznych, pisanych przez ks. Stefana Wyszyńskiego w Laskach w czasie okupacji niemieckiej, gdy Autor był kapłanem Zakładu dla Niewidomych od czerwca 1942 do marca 1945 r.

Przebywając w Laskach ks. dr Stefan Wyszyński, specjalista w zakresie katolickiej nauki społecznej, utrzymywał liczne kontakty z grupami inteligencji w Warszawie. Prawdopodobnie materiały te pokrywają się treściowo z tematyką wykładów okupacyjnych, które wygłaszał, narażając się jak inni, w tajnym nauczaniu.

** Cytaty z Pisma Świętego Autor podaje w przekładzie ks. Jakuba Wujka, wyd. z 1935 r.

O tak! Bo praca nie jest tylko wysiłkiem fizycznym, ale i czynnością osoby ludzkiej; jest czynem gospodarczym i społecznym, ma swoje oblicze duchowe, a nawet religijne. Rozważmy to, Bracia!

1. PRACA JEST OBOWIĄZKIEM OSOBISTYM CZŁOWIEKA

Psalmista Pański, opisując urządzenie świata, wskazał nam, jak Bóg każdemu stworzeniu wyznaczył jemu właściwe miejsce i czas; oto ciemność i noc jest królestwem zwierząt, one wychodzą pod jej osłoną, aby „żądać u Boga pokarmu dla siebie“ (Ps 103, 21). Ale gdy wszędzie słońce, ustępują do swych jam i schronisk, by zrobić miejsce człowiekowi: „Wynijdzie człowiek na robotę swoją i na prace swoje aż do wieczora“ (Ps 103, 23). Otwarte pole dla pracy ludzkiej! Skąd tyle uprzejmości dla znojnego trudu człowieka? Bo w przyrodzie tkwi, przez Opatrzność Bożą zamierzone, uszanowanie ludzkiej pracy.

A. PRACA CZŁOWIEKA JEST JEGO OSOBISTĄ KONIECZNOŚCIĄ

Służy ona do utrzymania życia człowieka, do zaspokojenia jego potrzeb, do rozwoju i udoskonalenia jego osobowości.

— Bóg powołał człowieka do pracy.

Jeszcze w raju z woli Bożej przypadło człowiekowi w udziale zadanie pracy: „Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby uprawiał i strzegł go“ (Rdz 2, 15). W zamian za pracę otrzymał Adam prawo do pożywania z każdego drzewa rajskiego, prócz drzewa wiadomości dobrego i złego. A gdy człowiek przekroczył przykazanie Boże i został wygnany z raju, obowiązek pracy pozostał nadal, aby człowiek „uprawiał ziemię, z której został wzięty“ (Rdz 3, 23). Ale ta codzienna praca została teraz związana ze zbawczym trudem: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty“ (Rdz 3, 19). Znojna praca stała się więc nieodłącznym towarzyszem człowieka i warunkiem utrzymania się przy życiu: „W pracach jeść z niej [z ziemi] będziesz po wszystkie dni żywota twego“ (Rdz 3, 17). Odtąd już tak pozostanie, że „dusza pracującego pracuje dla siebie, bo go przymuszają usta jego“ (Prz 16, 26). A z tej konieczności zrodzi się prawo życiowe: „Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie“ (Hi 5, 7). I to drugie: „Pracę rąk twoich pożywać będziesz“ (Ps 127, 2).

— Praca nasza ma nie tylko zmierzać do zachowania życia ludzkiego, ale nadto ma zaspokoić wszystkie potrzeby człowieka.

Wszystko, czego człowiek potrzebuje do utrzymania i zachowania własnego życia, zdobywa się żmudną pracą, wszystko w pocie czoła wyrwane jest z płodów roli.

Bóg obdarzył człowieka niezwykle cennym darem — rozumem; ale ten zaszczytny dar wywołuje kłopotliwe następstwa: konieczność posługiwania się nim. Dzięki rozumowi człowiek mógł być pozostawiony przez Boga własnym swoim siłom i dłoniom. Tylko istota rozumna zdolna jest pojąć rozkaz Boży: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“ (Rdz 3, 19).

Za tym zwięzłym rozkazem kryje się niejako cała rozmowa Boga z człowiekiem: Ufam twemu rozumowi... — mówi Pan. — Poślę cię na świat nago — własnym rozumem okryjesz się! Poślę cię bez środków do życia — przygotujesz sobie odpowiedni pokarm z darów mej przyrody! Wprawdzie jesteś w gorszym położeniu od zwierząt, które wszystko otrzymują gotowe, ale zważ, jako stajesz o wiele wyżej ponad nie. Praca twoja ma zaspokoić twoje potrzeby, powinna więc być rozumną i użyteczną.

Nie może być pracy bez zrozumienia jej użyteczności. Pracy pierwszego człowieka Bóg wyznaczył cel: „...aby uprawiał i strzegł raju“ (Rdz 2, 15). I ten określony cel zawsze odtąd towarzyszy pracy ludzkiej; jest to dobrze nam znany cel zaspokojenia naszych potrzeb.

Przez pracę użyteczną rozumiemy przede wszystkim nadanie jakiejś nowej wartości rzeczy, dziełu, do którego praca się odnosi. W tym znaczeniu mówi Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* o tworzeniu dóbr prawdziwie użytecznych. „A nie miejcie udziału w bezpłodnych uczynkach ciemności“ (Ef 5, 11) — poucza nas św. Paweł. „Wierna to mowa i chcę, żebyś ją mocno wpajał, by ci, co wierzą Bogu, starali się w dobrych uczynkach przodować. To są dobre rzeczy i ludziom pożyteczne“ (Tt 3, 8).

Praca tak pojęta jest ważnym, ale nie jedynym celem trudów człowieka; by w pełni być użyteczną, musi przydawać ważności nie tylko rzeczy, ale i samemu człowiekowi. Powinna ona kształcić i wychowywać robotnika. Nie wystarczy wpływ woli naszej na materię. Konieczny jest nadto wpływ woli pracującego na własną wolę, rozum i uczucie. Wtedy praca ujawni pełną swą użyteczność.

B. PRACA PROWADZI DO PEŁNI ROZWOJU I UDOSKONALENIA CZŁOWIEKA

Nie tylko głód przymusza człowieka do wysiłku pracy, ale i cała jego rozumna natura.

— Praca bowiem jest ściśle związana z osobą człowieka.

Praca jest dziełem każdego człowieka: jego rozumu, woli, uczuć, sił i sprawności fizycznych; wszystkie władze ludzkie są związane z pracą i biorą w niej udział. „Pracę rąk twoich pożywać będziesz“ (Ps 127, 2). Stąd praca ludzka ma przede wszystkim osobisty charakter i z niej korzyści czerpać powinien naprzód sam pracujący: „Oracz pracujący ma pierwszy pożywać z owoców“ (2 Tm 2, 6).

Owoce pracy wielce doniosłym dla człowieka jest to, że właśnie praca stawia nas w obliczu naszej godności. Wszak rozum ludzki mówi nam o potrzebie zapewnienia sobie pożywienia, odwołując się do naszej osobowości i wolności, zaszczytnie wynosząc nas ponad świat zwierząt, rządzących się instynktem nieosobowym.

Leon XIII w swej encyklice społecznej *Rerum novarum* przypomina, że człowiek jest poniekąd „sam sobie rządcą i opatrnością“, gdyż z woli Bożej powinien czynić użytek z rozumu swego, by zaspokoić „potrzeby wyżywienia swego“. Wszak ta mądrość daje człowiekowi poznanie rzeczy świętych: „Wzbogaciła go w jego pracach i poszczęściła pracom jego“ (Mdr 10, 10). Nie wolno dopuszczać do rozbratu pracy ludzkiej z rozumem.

Właśnie tutaj jest punkt oparcia dla naszej obowiązkowości, sumienności i odpowiedzialności, gdyż i obowiązek, i sumienie ujawniają się w naszej pracy; dzięki nim nabywamy coraz to wyższej godności ludzkiej, w miarę jak wykorzystujemy je do coraz lepszego wypełnienia określonej pracy.

— Praca ma więc kształcić i rozwijać wartości i uzdolnienia człowieka.

Dwojakie cele schodzą się w każdej pracy, cele ściśle ze sobą związane, idące w parze i jednocześnie osiągane: udoskonalenie pracownika i ulepszenie samego dzieła.

W pracy rozwijają się i nabierają znaczenia fizyczne, umysłowe i moralne wartości i siły człowieka. Wzorem dla nas jest sama mądrość Boga: „On ją stworzył w Duchu Świętym i widział, i rozliczył, i rozmiarzył. I rozlał ją na wszystkie dzieła swoje i na wszystko ciało podług serca swego, i użyczył jej miłującym Go“ (Syr 1, 9-10). Bóg działa nieustannie w promieniach swej mądrości; a że jest pełen miłości, obdziela nas mądrością swoją i oczekuje jej owoców w pracach naszych.

Niestety, w zapale pracy zewnętrznej człowiek często pozwala tak się pochłonać dziełu, tak całkowicie poświęcić się dla jego dobra, ulepszenia, udoskonalenia, że zatracą wrażliwość na swe dobro osobiste, wewnętrzne. Jedynym dobrem, które dostrzega, jest pensja, zarobek, premie dodatkowe za godziny nadliczbowe itd. Z rąk sprawnego robotnika wychodzą coraz to nowe produkty fabryczne, podczas gdy on sam jako człowiek, istota rozumna, nic niemal nie zmienia się i nie udoskonala.

Tkwi jakaś tragedia w tym, że ulepszają się urządzenia fabryczne, rozwija technika, wartość produktów się podnosi, a ludzie stacają się coraz niżej. Czyż nie słusznie narzekał Pius XI, że „podczas gdy martwa materia wychodzi z warsztatu gospodarczego uszlachetniona, człowiek staje się w nim gorszym i pospolitszym?” (QA, cyt. w przekł. ks. Jana Piwowarczyka, Poznań 1934, s. 133). Przez pracę swą człowiek pokonał materię na zewnątrz, ucywilizował świat, upiększył oblicze ziemi, ale w duszy swej stał się niewolnikiem.

A tymczasem, podejmując prace zewnętrzne, przemianę i ulepszenie materii, człowiek nie może i nie powinien nigdy tracić z oczu przemiany swego umysłu, woli i serca. Nie może być „rozvodu“ między udoskonaleniem człowieka a ulepszeniem dzieła, między doskonałością a pracą, między sercem a dłonią, moralnością a cywilizacją — bo wszystko to prowadzi ku jednemu i najwyższemu celowi: ku Bogu!

„Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego. Bo pracę rąk twoich pożywać będziesz; szczęśliwyś jest i dobrze ci będzie“ (Ps 127, 1-2). Szczęśliwość z pracy możliwa jest tylko wtedy, gdy człowiek pracą uszczęśliwia duszę swoją.

C. JAKO KONIECZNOŚĆ OSOBOWA — PRACA JEST OBOWIĄZKIEM

Z rozważań naszych wynika, że praca jest niezbędna dla nas, że jest niezastąpionym warunkiem dojścia do pełni rozwoju naszej rozumnej natury i wykorzystania jej darów i władz. Jest nadto obowiązkiem prawa przyrodzonego, które domaga się utrzymania życia człowieka i godziwego zaspokojenia jego potrzeb osobistych i rodzinnych.

Człowiek ma szczególnie obowiązek prowadzenia pracy zarobkowej i gospodarczej, gdy nie posiada skądinąd godziwych źródeł zaspokojenia swych potrzeb. Poucza nas o tym Leon XIII w słowach: „Zachowanie życia jest obowiązkiem spoczywającym na wszystkich ludziach, a zbrodnią byłoby nie spełnić go. Z tego to obowiązku wywodzi się prawo starania się o rzeczy potrzebne dla utrzymania życia, których ubogiemu może dostarczyć tylko płaca otrzymywana za pracę“ (RN, wyd. Księży Jezuitów z 1931 r., s. 76, 7).

— Praca zarobkowa jest obowiązkiem osobistym każdego człowieka, który nie ma innego godziwego źródła utrzymania, a jest zdolny do pracy.

W tych bowiem warunkach praca jest zwykłym środkiem utrzymania siebie i tych wszystkich, którym z woli Opatrzności Bożej mamy obowiązek zapewnić środki do życia.

Piękny przykład poczucia tego obowiązku znajdujemy w księdze Tobiasza, człowieka ongiś zamożnego, który, wskutek warunków politycznych własnego narodu, doprowadzony został do nędzy. „A Anna, żona jego, chodziła co dzień na tkacką robotę i z pracy rąk swoich pożywienie, którego nabyć mogła, przynosiła“ (Tb 2, 11).

Św. Paweł usilnie zachęca wszystkich chrześcijan, aby nikt, kto może własnymi rękoma zapewnić sobie chleb, nie oglądał się na pomoc bliźnich. „Starajcie się pilnie — pisze do Tesaloniczan — zachowywać spokój, własnymi sprawami się zajmować i rękami swoimi pracować, jakżeśmy wam polecali, a żebyście uczciwie obchodzili się z tymi, którzy są zewnątrz, i od nikogo nic nie żądali“ (1 Tes 4, 11-12).

Apostoł nie poprzestał jednak na zaleceniach. Tym, którzy unikali pracy, którzy „nic nie robili, na niczym czas trawiać“, choć mogli własną pracą zapewnić sobie chleb, rzucił twarde słowa: „Kto nie chce pracować, niech też i nie je“ (2 Tes 3, 10).

Prosząc wiernych „przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w milczeniu pracując, chleb swój jedli“ (2 Tes 3, 12), sam siebie podawał za przykład godziwej pracy zarobkowej. „Sami bowiem wiecie — pisał — jak trzeba nas naśladować, gdyż nie byliśmy niespokojni między wami ani u nikogo darmo nie pożywaliśmy chleba, ale w pracy i w mozole robiliśmy dniem i nocą, aby nikogo z was nie obciążać. Nie jakobyśmy nie mieli prawa, ale żeby wam siebie dać za wzór, abyście nas naśladowali“ (2 Tes 3, 7-9).

Ten sługa Ewangelii, ten robotnik Chrystusowy „godzien zapłaty swojej“ — chciał życiem swoim dać przykład umiłowania pracy i zrozumienia wielkiej jej ceny. A jednocześnie pouczał, że praca zarobkowa nikogo nie hańbi.

— Praca gospodarcza jest obowiązkiem tych zwłaszcza, którzy posiadają odpowiedni warsztat pracy.

Ktokolwiek jest zaszczycony przez Boga mianem właściciela, pamiętać powinien o tym, że własność jego ma dostarczyć dóbr nie tylko dla jego osobistego użytkowania, ale i dla spożywania wspólnego. I dlatego to posiadany warsztat pracy — musi pracować.

Jakkolwiek obowiązek pracy we własnym warsztacie nie jest osobisty, gdyż może być wykonany lepiej przez fachowe siły zastępcze, niemniej jednak odpowiedzialność za użyteczność społeczną danego warsztatu pracy jest osobista. Do ludzi zapominających o tym można odnieść słowa Pisma Świętego: „Nie wynoś się w spełnianiu roboty twojej ani się ociągaj czasu niedostatku. Lepszy jest ten, co robi, a ma wszystkiego dosyć, niż ten, co się pyszni, a nie ma chleba“ (Syr 10, 26-27).

Jakże bowiem często pycha posiadania wyczerpuje się w bezwocnej samochwale i zadowoleniu, podczas gdy bezczynność, lenistwo, bezmyślność, nieuctwo i głupota są oskarżycielami, podnoszącymi głos przeciwko właścicielom płonnych, nieurodzajnych fig.

Płynie stąd wniosek oczywisty: praca zarobkowa i praca gospodarcza nie tylko nie są czymś uwłaczającym godności człowieka, nie tylko nie są zmarnowaniem życia i sił, ale są tytułem do zasługi, są cnotą, źródłem wyjątkowej godności i sposobnością do rozwinięcia w pełni otrzymanych od Boga talentów.

2. PRACA JEST OBOWIĄZKIEM SPOŁECZNYM CZŁOWIEKA

Chrześcijańska filozofia poucza nas, że człowiek nie da się zamknąć w swej osobowości. Jest on bowiem z natury istotą społeczną. By osiągnąć w pełni wszystkie cele życia, wyznaczone przez Opatrzność, człowiek musi współżyć z innymi ludźmi, korzystać z ich współpracy i pomocy, świadcząc w zamian uczynki sprawiedliwości i miłości.

Podobnie rzecz się ma i na odcinku pracy ludzkiej. Tworzy ona między ludźmi więź społeczną; nie tylko łączy człowieka z człowiekiem, ale uczy ich wzajemnych posług społecznych, daje świadectwo obustronnej potrzeby i użyteczności, ucząc w ten sposób praktycznie miłości bliźniego. Praca tworzy całe dzieje łącząc swą ciągłością epoki przeszłe z teraźniejszymi, kształtując ramy dla tych, które mają przyjść.

Dzięki pracy powstaje organizm solidarności ludzkiej, wywodzący się z doświadczenia niewystarczalności samotnego człowieka, z jego nieudolności. W pracy uznajemy konieczność zależności, podporządkowania się, współdziałania, wymiany usług i wytworów, podziału pracy, jej uzgadniania itd. Wszystko to są zdobycze niezmiernie doniosłe dla współżycia w duchu chrześcijańskiej miłości społecznej.

A. PRACA MA TWORZYĆ DOBRO SPOŁECZNE

Praca bowiem jest służbą nie tylko sobie i własnym potrzebom, ale jest również służbą bliźniemu. Człowiek jest sługą Boga w całej swej działalności; by tę służbę wykonać, otrzymał od Boga różne zdolności, a wraz z nimi — różne polecenia.

Jedno z nich — „Rośnijcie i mnożcie się“ (Rdz 1, 28) — wypełnia świat dziećmi Bożymi. Życie społeczno-gospodarcze otrzymało od Boga najcenniejszy wkład — rozumnego człowieka, bez którego pracy nie można mówić o żadnym postępie i odmianie tej ziemi.

Inne polecenie — „Czyńcie sobie ziemię poddaną“ (Rdz 1, 28) — jest mobilizacją powszechną, dokonaną przez Boga raz na zawsze, jest przyjacielskim apelem Boga do Jego współpracowników, ludzi, by dalej rozwijali twórcze dzieło Boże na ziemi.

Wykonanie tych poleceń nie tylko powiększa chwałę Ojca-Stwórcy, nie tylko udoskonala człowieka, ale nadto tworzy i rozwija dobro powszechne społeczeństwa. Właśnie to posłuszeństwo głosowi Boga prowadzi do postępu cywilizacyjnego i dobrobytu.

Oczywiście, stopień naszego udziału w tworzeniu dobra powszechnego jest różny, zależnie od rodzaju wykonywanej pracy. Jedno nie ulega wątpliwości, że każda praca, nie tylko kierownicza, ale i wykonawcza, nie tylko umysłowa, ale i fizyczna, nie tylko kulturalna, ale i ta czarna, znojna, chociażby miała na uwadze głównie dobro własne, pośrednio przyczynia się do pomnożenia dobra powszechnego (RN).

W tym znaczeniu praca nasza jest służbą narodową; jako taka powinna mieć na uwadze nie tylko dobro własne, ale i dobro ogółu. Przypomnienie to ma szczególne znaczenie, gdy zważymy, że w całym świecie mamy sławę dobrych pracowników na obcym zagonie. Okażmy wolę pracy na własnym podwórku. Wskutek niewoli i zaniku dyscypliny pracy opóźnieni jesteśmy w rodzinie narodów; wydajność naszej pracy domowej jest trzykrotnie mniejsza od innych. Obudźmy w sobie wolę podnoszenia siebie i naszego społeczeństwa.

B. CZŁOWIEK Z OBOWIĄZKU MUSI BYĆ POŻYTECZNY SPOŁECZNIE

Jest to prosty wniosek z dotychczasowych naszych rozważań. Każdy z nas nieustannie przyjmuje usługi od innych, musi więc odwdzięczać się za nie. Każdy, kto żyje w społeczeństwie i z niego czerpie jakiegokolwiek korzyści, musi wykonywać jakąś pracę użyteczną społecznie. Może to być praca fizyczna, umysłowa, kulturalna czy też moralna nad uświęceniem bliźnich. Podstawowe prawo chrześcijańskiej ekonomii społecznej nakazuje żyć z własnej uczciwej pracy i wspierać tych, którzy sami wyżyć nie mogą. „Zobaczcie — upomina Eklezjastyk — zem nie dla samego siebie pracował, lecz dla wszystkich szukających prawdy“ (Syr 24, 34).

C. PRACA DOSTARCZA NAM ŚRODKÓW KONIECZNYCH DO NIESIENIA POMOCY BLIŹNIM

Zachowując porządek w świadczeniu miłości, owoce naszej pracy powinniśmy przekazywać na użytek najbliższych nam, zwłaszcza rodzinny, a dalej — tych wszystkich, którzy pracować nie są zdolni.

— Człowiek ma obowiązek pracować na utrzymanie swej rodziny.

Św. Paweł poucza nas: „A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domowników, nie dba, zaparł się wiary i jest gorszy niż niewierny“ (1 Tm 5, 8). Prawo do posiadania włas-

ności wyprowadza Kościół z obowiązku zabezpieczenia bytu rodzinie. Sprawiedliwa zapłata prowadzi do zdobycia skromnego bodaj mienia, a własność tworzy podstawy do zabezpieczenia bytu rodzinie, nie tylko za życia ojca, ale i po jego śmierci. Ktokolwiek więc nie posiada innych dróg do spełnienia swych obowiązków wobec rodziny, musi pracą własną zdobywać niezbędne ku temu środki. „A przeto — powiada apostoł — póki czas mamy, czynimy dobrze wszystkim, a najbardziej domownikom wiary“ (Ga 6, 10).

— Praca nasza dostarcza nam środków do pełnienia dobrych uczynków.

Pracować to znaczy tworzyć dobra użyteczne, to znaczy chcieć dobra nie tylko dla siebie, ale i dla innych, dla tych, którzy będą korzystać z owoców naszej pracy. Z trudu zdolnych i chętnych do pracy powinni korzystać ci, którzy pracować nie mogą — a więc dzieci, starcy, chorzy i niezdolni, ubodzy i potrzebujący, sieroty i opuszczeni; wszyscy pozbawieni opieki rodzinnej. Tak pojęta praca jest uprawianiem miłości przyrodzonej, jest praktycznym aktem miłości bliźniego i znaczy więcej niż wszystkie mowy. „Dziateczki moje! — upominał apostoł — upominał apostoł miłości. Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“ (1 J 3, 18).

Praca otwiera nam bramy miłosierdzia chrześcijańskiego, daje możliwość świadczenia pomocy słabym, biednym, bezsilnym. „Ubodzy“ — to rodzina Boża, u Boga na wikcie. Najwyższy Pan świata powierzył nam włodarstwo ziemi, byśmy przez pracę mogli z niej żyć i wspierali tych, którzy pomocy naszej oczekują. „Tobie zostawiony jest ubogi, sierocie Ty będziesz pomocnikiem“ (Ps 9, 14).

Wyliczając dobrodziejstwa swoje wobec narodu izraelskiego, jako wywiódł ich z ziemi egipskiej i wprowadził do ziemi mlekiem i miodem płynącej, Bóg — w imię tego wspomnienia — wzywa, by z pracy rąk własnych dać „lewicie i przychodniowi, i sierocie, i wdowie, aby jedli między bramami twymi i najedli się...“ (Pwt 26, 12). Dziś Kościół słowami apostoła — tkacza i robotnika — daje podobne upomnienie wiernym: każdy niech „raczej (...) pracuje, robiąc to, co dobre, rękoma swymi, aby miał skąd udzielać cierpiącemu potrzebę“ (Ef 4, 28). W jaki sposób Kościół zamienił owoce pracy ludzkiej, niezmierne bogactwa możliwych tego świata, a nawet ofiarny grosz robotniczy, na uczynki miłosierdzia, na ocieranie łez i pocieszanie proletariatu — świadczą dzieje dobroczynności chrześcijańskiej.

* * *

Oto zaszczytne powołanie pracy chrześcijańskiej. Mamy przed oczyma możliwie pełny obraz obowiązków, na których ona spoczywa. W ich świetle sprawujemy nasze posłannictwo, w duchu całkowitego oddania się pracowitemu Ojcu, który dobrowolnie przyjął na siebie obowiązek wytrwałej i jakże owocnej pracy.

Przystąpmy ochotnym sercem do współpracy z Bogiem: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwie, z błogosławieństwem też żąć będzie. Każdy jak postanowił w sercu, nie z żalem albo z musu; chętnego bowiem dawcę Bóg miłuje.

A Bóg mocen jest sprawić, żeby w obfitości spłynęła na was wszelka łaska, abyście mając zawsze i we wszystkim wszelki dostatek, opływali we wszelki uczynek dobry, jak napisane jest: Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość Jego trwa na wieki wieków.

A ten, co dostarcza siejącemu nasienia i chleba do jedzenia, i wam też nasienia dostarczy i rozmnoży je, i przysporzy plonów sprawiedliwości waszej“ (2 Kor 9, 6-10).

II. CHRZEŚCIJAŃSKA DOSTOJNOŚĆ PRACY LUDZKIEJ

„Tak więc, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni i obfitujcie zawsze w robocie Pańskiej wiedząc, że praca wasza nie jest próżna w Panu“ (1 Kor 15, 58).

Światło prawdy Chrystusowej, oświecającej wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego, rozświetliło również mroki, w których ukryta była praca ludzka. Wyprawdzając świat z ciemności, Chrystus Pan wywiódł na światło dzienne uczynki nasze, aby stały się jawne przed ludźmi.

Był czas, gdy świat nie znał pracowitego życia Nazaretu; nic dziwnego, że praca ludzka, zwłaszcza praca ręczna, fizyczna, była w pogardzie przed przyjściem Chrystusa Pana. Najwybitniejsi myśliciele i filozofowie pogańscy głosili, że praca jest czynnością poniżającą człowieka, niegodną istoty wolnej i rozumnej; jest smutną koniecznością materialną. Mówiono wiele o złym wpływie pracy fizycznej na ciało ludzkie, a przez nie — jak sądzono — i na duszę człowieka. Uważano, że praca pozbawia człowieka wolności, możliwości pełnienia cnót, prowadzenia życia obywatelskiego.

Dopiero chrześcijaństwo odgrodziło się wyraźnie od tych poglądów, wskazując na właściwą godność pracy człowieka. Nie jest już ona karą, poniżeniem, niewolnictwem, ale czynnością ludzką o wysokiej wartości moralnej i religijnej.

Chrystus Pan mówił o pracy codziennej swego Ojca i o własnej pracy: „Ojciec mój aż dotąd działa i Ja działam“ (J 5, 17); nazywał Ojca z upodobaniem oraczem, ogrodnikiem, gospodarzem. Sam Chrystus przed rozpoczęciem swej pracy apostołskiej był „rzemieślnikiem“ i nazywany był „synem rzemieślnika“ (por. Mk 6, 3).

Dziwna to była mowa; a jednak musiała być już bardzo potrzebna ludziom, skoro przyjęła się szybko i owładnęła światem, stopniowo przemieniając obyczaje i poglądy pogańskie. Uczciwa praca na własne utrzymanie jest odtąd oznaką prawdziwego nawrócenia i podstawowym obowiązkiem każdego człowieka.

Odtąd praca służy nie tylko do zdobywania chleba powszedniego, ale do wprowadzania w życie osobistej ofiary. Ma ona znaczenie nie tylko zewnętrzne, ale domaga się nadto życia wewnętrznego; nie tylko nie przeszkadza współżyciu z Bogiem, ale jest ważną pomocą w dążeniu do nieba.

1. TRUD GOSPODARCZY JEST WSPÓŁPRACĄ Z BOGIEM

„Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa“ (Kol 3, 23-24).

Nie ogarniemy do głębi posłannictwa, dostojności i wielkości pracy ludzkiej, jeżeli nie przyzwiemy na pomoc nauki o stworzeniu świata i Opatrzności Bożej.

Bóg jest pierwszą przyczyną wszelkiego stworzenia; wszystko, co istnieje, wyszło z ręki Boga, zaś to wszystko, co będzie istniało, ma przyczynowy związek z tym, co jest. Bóg jest na początku wszystkiego, co istnieje.

Bóg też rządzi wszystkimi rzeczami i stworzeniami, Bóg rządzi światem praw, które sam ustanowił i którym poddał byt i działanie stworzeń. Sam zaś tak dalece ich przestrzega w rządach światem, że — poza cudem — nie narusza ich ani nie zawiesza.

W ten sposób, przez prawa fizyczne stworzeń, przez całe bogactwo właściwości chemicznych ciał stworzonych, przez urodzajność ziemi, przez instynkt nadany zwierzętom, Bóg rozacza swą Opatrzność nad światem.

A. STWÓRCA KIERUJE ŚWIATEM KU OZNACZONEMU PRZEZ SIEBIE CELOWI

Księga Rodzaju przedstawia nam pracowity żywot Stwórcy: „I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił“ (Rdz 2, 2). Ogrom stworzenia budzi w nas podziw dla nieogarnionej mądrości Bożej: „Jakże wielkie są dzieła Twoje, Panie! Wszystkoś w mądrości uczynił, napelniona jest ziemia posiadłością Twoją“ (Ps 103, 24).

A gdy baczniej przyglądamy się dziełom Bożym, widzimy w nich głęboką myśl i celowość najdrobniejszego zamierzenia: „Wielkie są dzieła Pańskie, doświadczone według wszystkiego upodobania Jego“ (Ps 110, 2). Każde dzieło Boże daje najchlubniejsze świadectwo swemu Stwórcy, nie masz tu żadnej tandety, gorączkowej pobieżności, tymczasowości: „Boże dzieła są doskonałe, a wszystkie drogi Jego słuszne“ (Pwt 32, 4). Każde najdrobniejsze bodaj istnienie, choćby najbardziej tajemnicze, poznane bliżej zdradza swą celowość, każde usprawiedliwia przyczynę swego bytu, każde jest użyteczne. Na cokolwiek spojrzymy, wszystko raduje nas swą przemądrą użytecznością: „Boś mnie ucieszył, Panie, dziełami Twoimi, i będę się radował czynkami rąk Twoich — O jak wielmożne są, Panie, sprawy Twoje“ (Ps 91, 5-6).

Piękny w całej swej istocie Stwórca całe swoje piękno rozlał na wszystkie istnienia, które z rąk Jego wyszły. Esteta najsubtelniejszy dał wzór dla każdej pracy, by łączyła użyteczność z wykończonym i właściwym sobie pięknem. Nad wszystkimi pracownikami ziemi rozciągnął Bóg cuda najwspanialsze, błękitną tkaninę z gwiazd: „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk Jego oznajmia firmament“ (Ps 18, 2).

Czyż nie jest słuszny wniosek, który może i powinien wyciągnąć człowiek, jedyny rozumny świadek twórczości Bożej: „Wszystka ziemia niechaj Ci się kłania i niechaj Ci śpiewa, niech psalm śpiewa imieniu Twemu! Chodźcie, a oglądajcie dzieła Boże...“ (Ps 65, 4-5).

„Chodźcie, a oglądajcie...!“ Do kogoż odnosi się ta zachęta? Tylko człowiek — ta „robota rąk Bożych“ (Hi 10, 3) — jest zdolny ją pojąć. Człowiek jest wezwany, by przyjrzał się pracującemu Bogu, który działa nadal. I by umiłował Boga w dziełach i czynkach Jego.

Chrystus Pan z całym naciskiem zwraca na to uwagę: „Ojciec mój aż dotąd działa i Ja działam“ (J 5, 17). Bóg nie poprzestał na pierwszym akcie stworzenia, ale nieustannym swym działaniem podtrzymuje byt i napelnia światy stworzeniem: jest oraczem, ogrodnikiem, gospodarzem winnicy swojej, sprawującym w niej nieustannie dzieła Opatrzności. Widzimy Boga w świecie stworzeń, jak sprawuje swe rządy, utrzymuje życie, odmienia je, choć sam się nigdy nie zmienia: „Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował i dziełem rąk Twoich są niebiosa. One poginą, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zwiotczeją, i jako odzienie odmienisz je, i odmienią się; ale Ty ten sam jesteś i lata Twoje nie ustaną“ (Ps 101, 26-28).

Syn najpracowitszego Ojca też życie swoje wypełnił działaniem, wykonywaniem sprawy, którą Mu zlecił Ojciec (por. J 17, 4). Na świecie Chrystus był „Światłością świata“ (J 9, 4-5) — i wzorem naszym.

Oto stoimy w podziwie wobec dzieł Bożych! Czyż na podziwie mamy poprzestać?

B. CZŁOWIEK POWOŁANY JEST DO WSPÓŁPRACY Z BOGIEM

Bezrobotni, wystawający na rynku miasteczka, usłyszeli pytanie gospodarza winnicy: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?” (Mt 20, 6). Bóg nie lubi bezczynnych widzów swej pracy: „Idźcie i wy do winnicy mojej” (tamże). Jesteśmy wezwani do współpracy — „jesteśmy bowiem pomocnikami Bożymi” (1 Kor 3, 9) — i to zarówno w porządku łaski, jak i w porządku natury.

We wszystkich pracach swoich człowiek jest na służbie Boga i w tym celu otrzymał przetożne dary, zdolności i talenty. Na wezwanie Boże mamy odpowiedzieć naszą gotowością: „Zawołasz mnie, a ja odpowiem Tobie; dziełu rąk Twoich podasz pracę” (Hi 14, 15). Bóg podaje nam swą prawicę rozkazem: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28).

Praca ludzka jest dalszym ciągiem działalności twórczej Boga, jest przedłużonym ramieniem, wyciągniętą dłonią Bożą, rozmnażającą się w miliardach pracujących rąk ludzkich. Bóg pobudza nas do pracy, byśmy mogli żyć. Obdarzając nas rozumem, rozkazał nam ulepszać i wykańczać wszechświat, wykorzystywać jego dobro i bogactwo.

Świat bowiem taki, jaki wyszedł z ręki Boga, jest wprawdzie dziełem doskonałym, ale nie jest doskonałością skończoną, niezmienną. Świat nie jest tak uczyniony, by człowiek był biernym tylko jego użytkownikiem, jak mieszkaniec zaczarowanego zamczyska. Przeciwnie — choć świat jest przeznaczony dla człowieka, ale taki jest mu oddany, by człowiek mógł nieustannie dorzucać coś do Bożej harmonii.

Człowiek powinien ziemię wykańczać, czynić ją sobie poddaną; ma ją uczłowieczać, uszlachetniać; ma zamieniać dzikie wertepy, dżungle lesiste, nieprzebyte bagna i piaski lotne — na użyteczne, urodzajne, żyzne i miłe oku krainy.

Podziwiając ogrom przemiany, dokonanej na ziemi przez pracę ludzką, widzimy, jak bardzo człowiek był Bogu posłuszny i jak wielkie stąd wynikały korzyści. By to stwierdzić, wystarczy porównać tylko jeden i ten sam krajobraz współczesny z jego wyglądem sprzed pół wieku. Stojąc nad starym szyćchem miasta — rozważając jego szczegóły historyczne i obraz rzeczywistości obecnej — doskonale możemy ocenić, na czym polega posłannictwo człowieka pracującego.

Człowiek ma czynić ziemię bardziej godną Boga. Rozkaz Boży, dany w raju, był pełen troski o ślepą naturę, która domaga się pracy człowieka, by utrzymać przyrodę w granicach Bożych przeznaczeń. Ziemia potrzebuje człowieka, gdyż bez jego pracy rychło zamieniłaby się w nieprzebytą dżunglę.

Przyroda ma swój sens, gdy służy człowiekowi; osiąga swoje znaczenie i użyteczność, gdy jest oświecona przez człowieka. I dlatego Bóg chciał, by przyroda była żywną nie tylko dla człowieka, ale i przez człowieka. Mając to na uwadze Bóg chciał, by człowiek był Jego współpracownikiem, aby był robotnikiem Bożym.

Zadaniem człowieka, jako współpracownika Boga, jest dorzucać bez końca coraz to więcej doskonałości do dzieła Bożego.

Czy tylko dorzucać? Czemuż nie tworzyć? — spytamy. Właściwie — dorzucać! Bo praca człowieka jest tylko dodatkiem do pracy Boga. Praca ludzka — ściśle mówiąc — nie jest twórcza; ona tylko skrzętnie wykorzystuje dary Boże, energie, których nikt zdziałać nie może poza Bogiem samym. „I zali znasz porządek nieba i stanowisz wpływ jego na ziemię?” (Hi 38, 33). „Kto włożył we wnętrzości człowiecze mądrość?...“ (Hi 38, 36) — „I zali dasz koniowi moc?...“ (Hi 39, 19).

Jakże słusznie przypomina nam tę prawdę encyklika *Quadragesimo anno*: pr. nie kurs. „Niemniej jednak jest jasnym, że wszystkie te najwyższe wysiłki [pracy] byłyby bezskutecznymi i próżnymi, a nawet w ogóle nie byłoby rzeczą możliwą kusić się o nie, gdyby Bóg, Stwórca wszechrzeczy, nie był przedtem w swej dobroci dostarczył

ludziom bogactw i skarbów naturalnych, pomocy przyrody i jej sił. Czymże bowiem jest praca, jak nie używaniem i ćwiczeniem w nich, lub przez nie, sił ducha i ciała“ (QA, s. 57).

Istotnie! Człowiek jest tylko pomocnikiem Boga, a nie samodzielnym twórcą dóbr. Bóg dokonał wielkiego wkładu w akt produkcji. Czyż nie za wiele mówi się o kapitale pracy? Czy nie za mało o tym trzonie, który jest pierwszym we wszelkiej produkcji, o Bogu? Jego przyroda jest tym darem, którego najbardziej wytężona praca ludzka nie jest w stanie wytworzyć. Gdyby Bóg nie obdarzył nas dobrami swymi nad miarę, pracowalibyśmy na próżno, jak rybacy na jeziorze Genezaret. Tylko „na słowo Boże“ zapuszczane sieci pracy rwą się pod obfitością Bożych darów.

A więc człowiek jest tylko pomocnikiem Boga, a nie samodzielnym twórcą dóbr. Ale jednocześnie człowiek jest aż współpracownikiem Boga — i to niezbędnym dla własnego dobra i dla dobra uprawianej ziemi.

C. WSPÓŁPRACUJEMY Z BOGIEM, WYPEŁNIAJĄC OBOWIĄZKI NASZEGO STANU I ZAWODU

Najwyższy Gospodarz ziemi żąda, byśmy zwierzone nam obowiązki i zadania życiowe wypełnili jak najlepiej, w duchu sumiennej z Nim współpracy. Starajmy się „usilnie wypróbowanym oddać się Bogu robotnikiem...” (2 Tm 2, 15).

Być Bożym robotnikiem to znaczy wszystkie codzienne prace łączyć z tym celem i zadaniem, które Bóg zamierza osiągnąć: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa“ (Kol 3, 23-24).

A Bóg zamierza, z pomocą pracy naszej, dać pokarm wszystkim czasu odpowiedniego (por. Ps 144, 15) i dlatego rozdzielił między ludzi rozliczne swe prace, przekazując nam swoje troski wraz z upomnieniem: „A każdy niech swojej roboty doświadcza, bo tak tylko w samym sobie chlubić się będzie, a nie w drugim. Każdy bowiem własne brzemień poniesie“ (Ga 6, 4-5).

Rozliczne brzemiona pracy ludzkiej, niesione przez człowieka w życiu zawodowym, właśnie przez swój związek z Bogiem, z Jego odwieczną pracą twórczą nabierają prawdziwej szlachetności, godności i piękna; choć dalekie od wzniosłych wysiłków mężów uczonych, badających drogi mądrości Bożej, jednak bliskie są tej mądrości przez odblask Boży, którym wiara nasza je oświecla.

Bo właśnie w świetle wiary: rolnik „serce swoje zwróci na wywracanie bruzd“ (Syr 38, 27); a „rzemieślnik i cieśla (...) noc jako dzień przepędza (...), a pilność jego czyni rozmaite obrazy...” (Syr 38, 28); podczas gdy kowal „biedzi się gorącym od komina, (...) a czuwaniem swym ozdobi aż do doskonałości“ (Syr 38, 29); garncarz zaś „zawsze jest w trosce dla swej roboty, a pod liczbą jest wszystka praca jego“ (Syr 38, 29). Wszyscy oni śpiewają pracą swoją chwałę Boga, bo „każdy w swym rzemiośle mądry jest“ — częsteczką Bożej mądrości, bez której „nie buduje się miasta“ (Syr 38, 31-34).

Wszystkim zamknął Bóg w sercach wezwanie do gorliwości i wytrwałości: „A w czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo czasu swego żać będziemy bez ustanku. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a najbardziej domownikom wiary“ (Ga 6, 9-10).

W ten sposób całe nasze życie, wszystkie prace i zajęcia spięte są jak klamrą wiara naszą; uczynki płyną z wiary, a wiara „współdziała z uczynkami“ i „przez uczynki się wypełnia“ (Jk 2, 22). Włożymy wiarę w serca nasze. Bóg polecił wypełnić życie nasze pracami; one mają świadectwo dawać wierze naszej, bo „wiara bez uczynków jest martwa“ (Jk 2, 26).

„Widzicie, że z uczynków usprawiedliwiony bywa człowiek, a nie z samej wiary“ (Jk 2, 24). Przez nasze prace i trudy, wykonywane w znaku wiary, stajemy się przyjaciółmi Boga. Sługa bowiem nie wie, co czyni Pan jego, a myśmy przez wiarę poznali cały sens i znaczenie wszystkich prac Boga i sens trudów i uczynków ludzkich.

Na rozległym żniwie ziemi Syn Gospodarza niebieskiego, Jezus Chrystus, widzi przeróżnych robotników Bożych obarczonych trudem ofiarnej pracy, dźwigających ogromne ciężary, ciągnących w polu jarzmo, by pomóc utrudzonym bydłatom w kamienistej orce. To wszystko współpracownicy ukochanego Ojca, przyjaciele Jego, czyniący wszystko, cokolwiek im przykazano.

Do nich to zwraca Pan Jezus słowo pociechy: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“ (Mt 11, 28).

2. PRACA JEST JEDNYM ZE ŚRODKÓW NASZEGO UŚWIĘCENIA

Ekleżjastes, mędrzec jerozolimski, przyglądając się wszystkim pracom i trudom ludzkim, stawia sobie pełne zwątpienia pytanie: „jakąż korzyść, „co więcej ma człowiek ze wszystkiej pracy swej, którą się trzodzi pod słońcem?“ (Koh 1, 3). Napracował się wiele w swym życiu i jakież ma trwałe owoce? „A gdy się obróciłem ku wszystkim dziełom, których dokonały ręce moje, i ku robotom, nad którymi się próżno pościłem, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem“ (Koh 2, 11).

Czyż istotnie nic trwałego nie pozostaje z naszej pracy? Jaką tu kryje się tajemnica? O, bardzo wielka! Wśród widocznych jej owoców, w zawrotnych szeregach liczb statystyki wytwórczej, w pośrodku przeładowanych po stropy magazynów, w tysiącach tonach wywozu, w stale potęgującym się obrocie handlowym — kryje się ona wstydliwie, prawie nieuchwytna.

Ale gdy spojrzymy na spracowane dłonie ludzkie, na zroszone potem i zorane brudą umęczenia czoła, gdy dosłyszmy bijące wysiłkiem serca — wtedy wątpliwość nas opuszcza.

Oto praca zrodziła dobra, których nie zapisuje żadna statystyka, których ekonomiści nie oceniają, którymi jednak zajmuje się „ekonomia odwieczna“. Z tych dóbr niezliczonych pożywa pierwszy robotnik, bo „oracz pracujący ma pierwszy pożywać z owoców“ (2 Tm 2, 6).

Owoce to jest pokarm, „o którym wy nie wiecie“ (J 4, 32) albo też o nim zapominacie: „A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc na żywot wieczny, aby i ten, który sieje, weselił się, i zarazem ten, który żnie“ (J 4, 36).

Z trudu znojnego zbieramy owoc na żywot wieczny. Zapłata nasza fabryczna, chociażby była rekordowa, choćby najwyżej premiovana, niczym jest wobec zapłaty naszej, która obfita jest w niebiesiech!

A. PRACA JEST MIŁOŚCIĄ KU STWÓRCY WSZECHRZECZY

„Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie (...) Panu“ (Kol 3, 23), upomina nas Paweł apostoł.

Człowiek powołany na współpracownika Bożego w pracy swej jednoczy się z Bogiem, a stając się „sługą dobrym i wiernym“, zostaje przyjacielem Boga: „Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego; lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko, co słyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam“ (J 15, 15).

O tak, nie ma tajemnic między Bogiem a nami — poznaliśmy wolę Jego, prace Jego, poznaliśmy tajemnice przyrody i jej przeznaczenia. Widzimy w jej prawach i skarbach rozsypaną ojcowską dobroć Boga ku ludziom. W zbliżeniu się do dzieł Bożych rodzi się nasza miłość ku Bogu i Jego stworzeniom. Tą drogą nasza praca-służba zamienia się w pracę-miłość.

Cudowna jest ta droga wychowawcza, którą Bóg podnosi nas wzwyż przez pracę naszą. Już nie wystarcza pierwsze powołanie, którym Bóg pobudził nas do pracy jako stworzenia — byśmy żyć mogli. Bóg wezwał nas do pracy jako istoty rozumne, jako chrześcijan — byśmy pomogli Mu w ulepszaniu wszechświata; byśmy udoskonalali się sami przez użytkowanie naszych talentów; byśmy nadto powiększali chwałę Boga przez naszą synowską uległość wobec Jego woli; byśmy wreszcie przez pracę okazali naszą miłość ku Bogu. Przez to wezwanie ujawniła się nasza godność i dostojność pracy, która nie tylko dokonuje dzieła wybawienia naturalnego przyrody, nie tylko wyrwa świat z objęć zdziczenia, nie tylko uszlachetnia materię, ale nadto jest wybawieniem i odkupieniem człowieka, jest jego uświęceniem.

Przedziwną tę moc i wartość czerpie praca nie skądinąd, tylko z miłości, która ją ożywia. Praca dla miłości Boga jest szczytem życia czynnego, pracowitego, gdyż jest to nie tylko uczestnictwo w dziele stworzenia, ale i w dziele odkupienia.

Uczestnicząc w dziele stworzenia, współpracując z Opatrznością Bożą — doznajemy radości pracy; współdziałając w odkupieniu — doznajemy jej trudu i ciężaru. W obydwu tych dziełach wielbimy Boga.

Dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego dokonało się raz — na krzyżu. Odtąd już tylko z krzyża płynie wszelkie odkupienie. Najbardziej heroiczna praca, chociażby świat przewróciła od podstaw, nie dokona naszego odkupienia. Ale praca podjęta z miłości ku Bogu zdobywa nam Boga i niebo.

B. PRACA JEST NADTO MODLITWĄ

W miłości jest pełnia działania! I dlatego pracy dokonywanej z miłości ku Bogu nie można oddzielić od modlitwy. Praca z miłości — to modlitwa. Pracować — to znaczy modlić się. Praca — to uwielbienie Boga, który jest „wierny (...) we wszystkich słowach swoich i święty we wszystkich sprawach swoich“ (Ps 144, 13). Praca modlitewna — to uczucie zaszczytu powołania do współpracy z Bogiem w dziele wyżywienia rodzaju ludzkiego i utrzymania ładu na ziemi.

Praca-modlitwa to ofiarne oddanie się Bogu na Jego wezwanie: otom jest, co chcesz, abym uczynił? To oddanie Bogu wszystkiego, co się zeń wzięło: wszystkich sił, zdolności, talentów i darów: „Pracuj jak dobry żołnierz Chrystusa Jezusa“ (2 Tm 2, 3).

Praca-modlitwa jest wreszcie wolą zadośćuczynienia Bogu za całą „brzydkość spustoszenia“ grzechu: „Wejrzyj na uniżenie moje i na trudy moje, a odpuść wszystkie grzechy moje!“ (Ps 24, 18).

C. PRACA JEST WRESZCIE SZKOŁĄ CNÓT CHRZEŚCIJAŃSKICH

Praca z miłości zespala nas z samym Bogiem, który jest „sam jeden Święty, sam jeden Pan, sam jeden Najwyższy“ (*Gloria* we Mszy świętej). Niepodobna, by w tak bliskiej współpracy Bóg nie udzielał nam swej świętości.

Bóg promieniuje wokół, ujawniając w dziełach rąk swoich mądrość i dobroć swoją. Tworząc byty, utrzymując ich istnienie, Bóg nieustannie oddaje się człowiekowi i całemu stworzeniu. Podziwiamy Bożą pracowitość, bezgraniczną hojność, niepostrzymaną twórczość — a na pierwszym miejscu we wszystkim miłość i dobroć.

Człowiek pracujący w obliczu tych cudów nie może nie promieniować. Udziela się nam przykład Boży: „Dałem wam przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem“ (J 13, 15). Tu jest punkt wyjścia dla naszej pracowitości, dla stale wzrastającej wydajności, dla naszej miłości i dobroci wobec bliźnich, którzy z rąk naszych szukają pokarmu i zaopatrzenia.

Przez cierpliwość, z jaką Bóg żywi niewdzięczny i grzeszny świat, pobudzamy się do wytrwałego pokonywania oporów materii i braków ludzkiej współpracy: „Cierpliwość zaś niech ma doskonałe uczynki, abyście byli doskonali i zupełni, w niczym nie mający braku“ (Jk 1, 4). Z tej szkoły cierpliwości chrześcijańskiej czerpie swe życie zdobywcy: postęp, cywilizacja i kultura chrześcijańska, które przez pracę czynią ziemię poddaną człowiekowi, a w nim — Bogu.

Miłość ku pracy naszej, jako zaleconemu nam przez Boga posłannictwu, będzie dla nas nie tylko cnotą obywatelską, ale czymś stokroć większym: będzie drabiną podnoszącą nas wyżej — ku niebu.

Im więcej jest w nas miłości ku pracy, tym więcej jest godności i prawości, tym więcej zasłużonej dumy; zanika fałszywy wstyd pracy — praca nasza staje się jawną, jest uroczystą celebrawą na Bożym ołtarzu stworzenia. Cóż w tym dziwnego? Wszak tylko ten, „który źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, że uczynione są w Bogu“ (J 3, 20-21).

Z prac naszych poznajemy naszą wartość. Praca może być zdrajcą naszego serca, sprawdzianem, kim jesteśmy i co jesteśmy wari: „Z owoców ich poznacie ich“ (Mt 7, 16). Praca nasza jest więc sądem, który może już dziś powiedzieć nam, jak będzie wyglądał nasz sąd ostateczny.

W świetle dokonanych uczynków praca nasza może być naszą chwałą lub oskarżeniem. Jeśli wydaje dobre owoce, Bóg sam zabiega o ich chwałę przed ludźmi, „aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ (Mt 5, 16).

Oto widzimy odpowiedź na dręczącą wątpliwość mędrca starożytnego. Jaką korzyść ma człowiek z pracy swojej, „którą się trzodzi pod słońcem“ (Koh 1, 3)? Niech uczynki same dadzą odpowiedź. Nie tylko ziemia, rola, fabryka, warsztat rzemieślniczy, nie tylko ciało człowieka, ale i dusza może być przez pracę nasycona i ubłogosławiona! (por. Koh 6, 7).

* * *

Czymże jest więc praca? Czy karą za bunt grzechu pierworodnego? Czy może smutną koniecznością, by nie umrzeć z głodu? Czy też towarem poddanym twardemu, bezrozumnemu prawu podaży i popytu?

Czy praca pozostaje w związku z naturą, czy też jest oderwana od niej? Oto uprzemysłowienie świata, maszynizm nabierający niebywałych rozmiarów. Mrzonką wydaje się jakakolwiek próba zatrzymania tego pochodu. Utrwała się panowanie człowieka nad materią, ziemia staje się coraz bardziej poddana. Oto nieznaną dotąd wielkość pracy!

A kimże jest człowiek pracujący? Czy może tylko zwierzęciem pracującym? Czy rzeczywiście przy tym triumfie pracy człowiek nie został poddany niebywałemu dotąd służebnictwu? Czy robotnik nie stał się narzędziem tylko? Czy w istocie nie jest niewolnikiem i sługą maszyny? Czy uważa się on za współpracownika Bożego? Czy praca jego jest miłością, modlitwą, szkołą cnot?

Te pytania tworzyć mogą długi szereg. Odpowiedź na nie jest nieraz bardzo smutna. Bo wtedy, gdy wywyższono pracę — poniżono człowieka. Podniosły się

niebывale aktywa pracy twórczej, ale stała się ona smutna, ciężka i beznadziejna. Zachwycają nas wprawdzie osiągnięcia pracy, ale jednocześnie — smucą straty własne człowieka.

W takim stanie rzeczy należy usilnie przypominać chrześcijańskie wyniesienie pracy ludzkiej — powiązanie w niej pracy wewnętrznej i zewnętrznej: „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując przezeń Bogu i Ojcu“ (Kol 3, 17).

Odpowiedzialność naszej pracy jest równie wielka jak jej godność. Oddając się nam całkowicie we współpracy, Bóg żąda i od nas zupełnego oddania się Jemu, aby człowiek, przetwarzając materię, udoskonalął również duszę. Najbardziej zaszczytne i wydajne gospodarczo prace pozostaną tylko plewą, jeśli jednocześnie na duszy szkodę poniesiemy.

Nie możemy zasłużyć sobie na zarzut: „Nie znajduję bowiem uczynków twoich pełnych przed Bogiem“ (Ap 3, 2). Byłoby to najsmutniejsze zakończenie żmudnego żywota, gdybyśmy usłyszeli wyrok: „Odstąpcie ode Mnie wszyscy, robotnicy nieprawości“ (Łk 13, 27).

„Tak więc, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni i obfitujcie zawsze w robocie Pańskiej, wiedząc, że praca wasza nie jest próżna w Panu“ (1 Kor 15, 58).

III. ZNÓJ PRACY FABRYCZNEJ

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę“ (Mt 11, 28).

„Nie miej w nienawiści robót uciążliwych...“ — upomina księga Mądrości (Syr 7, 15). Czy można mówić o miłości pracy fabrycznej? Czy należy się wyzwalać z niechęci do niej? Czyż można się domagać, by do tych ponurych, ciemnych, pełnych łoskotu i hałasu hal spłynął świetlany, ciepły promień miłości i nie zbrukał swej białej szaty? Zbyt twarde jest życie, zbyt ostry świst pędu, zbyt ogłuszający łoskot młotów, by wśród tego dantejskiego piekła uchowała się ta cierpliwa, łaskawa, bezgriwna Pani. Szaleństwem jest zapraszać miłość w ściany fabryczne! Zbyt ją szanujemy, zbyt wysoko stawiamy, by ją aż tak poniżyć!

Czyż nie jest to ciche stwierdzenie niewiary w moc zbawczą miłości? A przecież „mocna jest jako śmierć miłość, (...) pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni“ (Pnp 8, 6). Przed czym miłość ustąpi? Czego się złęknie? Miłość chodzi nie tylko w białych szatach; ona zna szkarłat krwi i ciemne plamy potu. Najwymowniej przemawia do nas nie miłość w mirtowym wieńcu, ale ta z drogi krzyżowej, z cierniową koroną na głowie, miłość dobywająca obolałe stopy z błota ulicy, podtrzymująca spracowanymi dłońmi krzyż własny i każdego Szymona, spotkanego na drodze życia codziennego. Czyż taka miłość ustąpi przed „pochodnią ognia i płomieni“, czyż złęknie się upalenia i męki pracy fabrycznej, czyż da się wystraszyć stąd jękiem cierpienia człowieka i materii?

Nie, nie! Właśnie tutaj trafić musi głos Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni...!“ Zbyt wiele nagromadziło się tu męki, by wśród niej nie było Chrystusa! Zbyt nieudolny jest ten wysiłek ludzki, by można było poprzestać na własnych siłach. Tylko „Ja was ochłodzę!“ Tylko w moje imię zapanuje wśród was miłość!

Bo miłość mocniejsza jest nad maszyny, nad motory, nad dźwignie, turbiny, nad wszystko, co śmierć sieje, ba... nad śmierć samą!

A więc z miłością w sercu wstąpmy w bramy fabryczne!

1. ZNÓJ ŻYCIA PRACY FABRYCZNEJ NA DRODZE MIŁOŚCI

Jest rzeczą pewną, że praca fabryczna nie stanie się nigdy samą tylko radością, choćby najlepiej zorganizować warsztat pracy, a człowieka otoczyć najdoskonalszą opieką prawną i największą zyczliwością ludzką. Każda praca, a zwłaszcza praca pod kierunkiem, powinna przynosić nam jednocześnie radość i trud — pomieszane razem. Gdyby w pracy nie było podporządkowania się materii, kierownictwu i zarządzeniom innych ludzi, byłaby ona może tylko radością. W każdej więc organizacji pracy fabrycznej pozostanie trud, częśćka udziału zbawczego — własnego odkupienia. Ale współcześnie do tego normalnego trudu, wynikającego ze skażenia natury ludzkiej, dołącza się jeszcze trud dodatkowy, powstający z wad panującego ustroju społeczno-gospodarczego. Warunki pracy, zwłaszcza fabrycznej, uniemożliwiają często osiągnięcie radości pracy.

Robotnik nie widzi owoców swej pracy. Praca jego staje się towarem, sprzedawanym na kapryśnym rynku według zwykłych praw podaży i popytu, wyżej cenionych w fabryce niż prawo miłości. Produkt pracy nie należy, już do robotnika.

Zasadniczo wysiłek pracy ludzkiej zmierza do zysku przedsiębiorcy, a tylko przypadkowo służy do zaspokojenia potrzeb ludzkich; ongiś praca była źródłem najszczytniejszej radości i miłości społecznej.

Człowiek został podporządkowany maszynie. Jego potrzeby osobowe i zawodowe nie są brane pod uwagę wobec potrzeb maszyny. A tym mniej — jego potrzeby moralne i religijne. Ta maszyna, która, jako ślepe narzędzie, mogłaby zawsze być sługą człowieka, jego najwierniejszą pomocnicą, przyjacielem niemal, danym człowiekowi do współpracy — staje przeciwko osobie ludzkiej; maszyna, tak jak dziś jest ona pomyślana, domaga się od człowieka ciągłej rezygnacji z najwspanialszych darów jego natury. Ten owoc rozumu ludzkiego walczy stale z matką-rozumem, zmniejszając udział człowieka w wytwarzaniu aż do granic bezrobocia. Co więcej, by zapewnić maszynie stały rozwój, uznaje się niekiedy bezrobocie za stan konieczny, przeznaczając mu osobliwe zadanie — spożywanie dóbr. Człowiek, pozbawiony przez technikę pracy, postawiony jest w rzędzie stworzeń nierozumnych.

I tutaj rodzi się trud dodatkowy, nie mający żadnego związku przyczynowego z grzechem pierworodnym. To jest owoc wadliwego ustroju, który nie tylko nie zmniejsza trudu pracy, choć pozornie wszystko do tego dąży, ale jeszcze go pogłębia.

Czyż nie ma sił ludzkich, zdolnych usunąć to źródło, z którego płynie największy opór przeciwko pracy, najżywsza do niej nienawiść? Są, na pewno są! I muszą być użyte!

2. PRACY FABRYCZNEJ NALEŻY PRZYWRÓCIĆ DUCHA BRATERSTWA I PRZYJAŹNI

Św. Jan apostoł wzywa nas do miłości czynnej: „Nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“ (1 J 3, 18). Gdzież mamy więcej pola do czynnej miłości, jeśli nie w wirze pracy, w pośrodku warsztatu pracy, w którym ludzie na to przecież się

gromadzą, by wspólnie pracować? Warsztat pracy jest miejscem, jak gdyby przez naturę samą przeznaczonym do tego, by w nim rodziła się przyjaźń i braterstwo.

Przez pracę człowiek wychodzi z siebie i dostrzega wokół siebie innych ludzi pracujących jak on. Praca doprowadza do przyjaźni między pracującymi. Najgłębsza przyjaźń rodzi się na odcinku wytrwałej i koniecznej pracy.

Wspólny przedmiot pracy jest ośrodkiem skupiającej przyjaźni, która przenosi się na osoby i dusze. W pocie pracy ukazuje się twarz szczerą i otwartą; niknie tu sztuczność i kłamstwo zbroceń towarzyskiego życia.

Przyjaźń ludzka odżywia się wspólną pracą. Widzimy w niej, że aby się z kimś zjednoczyć, trzeba wyjść z siebie. Tak jest w każdej pracy dobrze zorganizowanej. Braterstwo jest naturalnym jej wynikiem.

Odowiedzialność organizatorów warsztatu pracy na tym właśnie polega, by w prostym wyniku samej organizacji wszystko sprzyjało rodzeniu się ducha braterstwa i przyjaźni. Jest to niezbędny warunek owocności każdej pracy (...).

3. PRACA W FABRYCE MOŻE STAĆ SIĘ BARDZIEJ RADOSNA

Jest to możliwe pod warunkiem wykorzystania następujących okoliczności:

A. PRACA POWINNA ODPOWIADAĆ ZAMIŁOWANIOM I UZDOLNIENIOM PRACOWNIKA

Praca nie może być zagłuszaniem i otepianiem się, odwracaniem uwagi od wielkich własnych pragnień; nie jest ich śmiercią, lecz raczej obudzeniem. Praca budzi w nas siły i ukryte zdolności, odnajdujemy w niej swoje powołanie; przemawia do nas zrozumiałym językiem, na który odpowiadamy umiłowaniem i „rodzicielską“ tkliwością. Bo w pracy „rodzimy“ na obraz i podobieństwo swoje. A czyż niewiasta może zapomnieć niemowlęcia swego? Czyż może nam być obojętne dziecko, w które włożyliśmy własne siły, własną myśl i serce, które powstało z ofiary znojnej, a niekiedy krwawej?

Przyjrzyjmy się starym robotnikom, którzy życie swoje włożyli w swój zawód, fach; praca ich już nie jest męką, jest kapłańską ofiarą, jest znojną radością. Przepięknie odczuł to poeta w *Żelaznej improwizacji*:

„Stary ślusarz, kształtami mówiąc jak słowami,
Wykrzykuje rytmicznie swe wyznanie wiary —
I jak dziecko zalewa się ze szczęścia łzami,
Nie wiedząc, że już fajrant dzwoniły zegary.

Nie myśli o kolacji, o domu, o nocy,
Lecz, siny od wysiłku, wali nowe ciosy —
I chwali piękno Ładu i wielkość Wszchemocy,
Żelazem wykrzykując hymny wniebogłosy.

(Wojciech Bąk, *Brzemień niebieskie*)

Tu już słyszać kroki zwycięskiej radości twórczej — nad znojnym trudem pracy. W duszę weszło umiłowanie trudu; radość dodaje skrzydeł pracy, ułatwia ją, udoskonala. Rozweselił się „jak olbrzym na bieżenie w drogę“ (Ps 18, 6).

B. BY PRACA BYŁA RADOŚNA I PRZYJEMNA, NIE MOŻE PRZEKRACZAĆ SIŁ I MOŻLIWOŚCI ROBOTNIKA

Ponieważ siły ludzkie są ograniczone, człowiek może wykonać tylko ściśle określoną ilość pracy. Gdy trud przekracza tę miarę, gdy narusza proporcję, praca już nie może być przyjemna, staje się uciążliwa, nużąca, rodzi przygnębienie i smutek; dzieła prowadzone w tym usposobieniu nie mogą być pożyteczne. Zmniejszyć trud pracy, a podnieść jej radość można drogą roztropnego określenia czasu jej trwania, zachowania umiaru w korzystaniu z wysiłku ludzkiego. Iluż to grzechów dopuszczają się dziś przeciwko temu prawu przyrodzonemu całe systemy i doktryny, współcześnie panujące.

C. BY PRACY TOWARZYSZYŁA RADOŚĆ, POWINNA ŁĄCZYĆ SIĘ ONA Z UCZUCIEM NADZIEI

Przede wszystkim musi to być nadzieja, że za swój trud robotnik otrzyma sprawiedliwą i słuszną zapłatę, którą ułatwi mu zaspokojenie wszystkich potrzeb własnych i rodziny oraz umożliwi zabezpieczenie jej bytu przez zdobycie własności.

Z tą podstawową nadzieją powinna się łączyć nadzieja uznania dla gorliwości i sumiennosci, a przez nie — awansu społecznego i zasłużonego wyróżnienia; jeśli praca na każdym szczeblu drabiny społecznej spotyka się z uznaniem, nagrodą, wyróżnieniem, odznaczeniem, to dla czegoż uczciwa, sumienna, ofiarna praca zawodowa, fabryczna miałaby być pozbawiona tego zaszczytu?

Wreszcie nadzieja najwyższego rzędu, w porządku nadprzyrodzonym, w którym Bóg uzupełnia niewystarczalność ludzkiego wymiaru. Gdy zapłata ludzka nie syci, nie zaspokaja duszy ludzkiej, gdy zdobyta nadzieja nie zrodzi Bożych radości, wtedy w pracy rodzi się Boże oczekiwanie, ciągły adwent — nadzieja, że jedynie Bóg może być za wszystko zapłatą, i to jeszcze zbyt wielką (...).

* * *

Praca ludzka nie jest najwyższym celem człowieka i dlatego nie może przynieść doskonałego szczęścia. Nawet radość płynąca z pracy nie może być nasycająca w pełni.

Praca nie jest celem absolutnym i bezwzględnym, ale pośrednim: nie praca dla pracy, ale praca jako środek do uzyskania wartości użytecznych, zarówno w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym. Praca nie jest racją życia ludzkiego.

Człowiek pracujący po dokonaniu dzieła odczuwa radość z oddanej posługi. Ale właśnie wtedy mamy poczucie, że jest możliwa jeszcze inna radość, stokroć doskonalsza. Wraca nieustannie pytanie: Po co jestem zmuszony do pracy? Czy po to, by mieć zysk, jak chcą kapitaliści? Czy po to, by mieć dochód, zarobek, jak chcą komuniści? Obydwa te dążenia są zgodne w obniżaniu wartości ludzkiego wysiłku.

Odpowiedź daje nam Chrystus: tylko „Ja was ochłodzę“.

Pełną radość otrzymamy tylko wtedy, gdy pracującym dłoniom towarzyszyć będzie hymn młodzieńców z pieca ognistego: „Błogosławcie, wszystkie dzieła Pańskie, Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!... Błogosławcie, wszystkie moce... Błogosławcie, ogień i gorąco... Błogosławcie, światłość i ciemności... Niech błogosławi ziemia Pana... Błogosławcie, wszystko rodzące na ziemi, Panu... Błogosławcie, synowie ludzcy, Panu...“ (Dn 3, 57 n.).

Oto wydłuża się nam w nieskończoność franciszkański hymn pochwalny; brzmi on w dziejach ludzkości coraz to nowymi strofami:

Błogosławiony bądź, Panie, dłońmi oraczy i robotników, wysiłkiem myśli pracodawców, trudem rzemieślników i górników.

Błogosławiony bądź przez ojców rodzin, pracujących na chleb dla własnych i Twoich dzieci.

Błogosławiony bądź w pocie oblicza i znoju zbawczej męki, w łasce miłosnej pracy i odkupienia.

Śpiewajcie chwałę Panu, wyniosłe kominy fabryczne i bestie potworne machin; i ty, psalmodio hal fabrycznych, śpiewająca Panu antyfony na bezkresnych szlakach pasów transmisyjnych.

„Wszelki duch niechaj Pana chwali!“ (Ps 150, 6). Wszystkie siły, wszystkie moce, ruch wszelki — ku Panu, ku Bogu, ku Ojcu!

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłódzę“ (Mt 11, 28).

IV. PRACA RADOSNA

„I obaczyłem, iż nic lepszego nie ma dla człowieka, jeno weselić się w uczynkach swych, a iż to jest dział jego“ (Koh 3, 22).

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłódzę“ (Mt 11, 28).

Psalmista Pański, podziwiając piękno dzieł Boga, cuda przebogatej Jego twórczości, wspaniałość stworzenia i rządów Bożych w świecie, napełnił serce swoje nadzieją i weselem: „Dobrze jest wysławiać Pana i śpiewać imieniu Twemu, Najwyższy. (...) Boś mię ucieszył, Panie, dziełami Twoimi, i będę się radował uczynkami rąk Twoich. O jak wielmożne są, Panie, sprawy Twoje! O nazbyt głębokie są myśli Twoje!“ (Ps 91, 2. 5-6).

Tyle radości sprawia nam praca Stwórcy, że wypowiedzieć ją trudno: głębia uwielbienia pogrąża nas w bezmiarze ciszy i adoracji.

Synowie ludzcy, pomocnicy Boga, pracownicy na Jego niwie — powołani jesteśmy do tej samej radości w pracach naszych, do uczestnictwa przez naszą pracę w radości Bożej. Wymownie to uwydatnił Lamech, syn Matuzalema, w imieniu, które nadał Noemu, synowi swemu, gdy przyjmował to nowo narodzone dziecko na swe ojcowskie łono: „Ten nas pocieszy z prac i robót rąk naszych na ziemi, którą Pan przeklął“ (Rdz 5, 29).

Tego pocieszenia z prac i robót rąk naszych oczekuje od nas Bóg, stworzenie, świat cały i bliźni nasi.

Czyż można mówić o radości pracy? Wprawdzie praca pociąga, ale i odpycha zarazem. Czyż nie istnieje tu raczej jakieś przemieszanie radości i cierpienia, wolności i przymusu, służby i twórczości? Praca jest potrzebą natury — to prawda. Ale dlategoż jest ona jednocześnie tak uciążliwą?

Tkwi tutaj jakaś tajemnica pracy! Jest w niej coś ze sprzeciwu, jaki tkwi w naturze ludzkiej, odpornej łasce: „Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego...“ (Rz 7, 23). Tajemnicę tę rozwiąże nam tylko nauka wiary świętej.

1. CIĘŻAR-TRUD PRACY

Przed grzechem pierwotnym trud pracy dla Adama był czymś nie znanym, obcym; praca bowiem sama w sobie nie jest owocem przekleństwa rajskiego — już w raju znał ją człowiek, ale wtedy była ona czymś radosnym, jak praca Boga samego.

Do tej radosnej pracy ludzkiej po grzechu pierwotnym dołączył się ciężar, trud i. pot: „Przeklęta będzie ziemia dla czynu twojego; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba...” (Rdz 3, 17-19).

Nieposłuszeństwo wobec Boga skaziło pracę ludzką. Choć szlachetność pracy pozostała ta sama co przed grzechem, choć i nadal jest ona potrzebą człowieka jako istoty rozumnej, to jednak dołączyła się do niej ociążałość i oporność, towarzysząca pracy umysłu i osiaganiu wszelkich cnót. Trud pracy wynika z grzesznego stanu człowieka. Grzech pierwotny otępił wolę ludzką, wskutek czego każdy wysiłek człowieka jest obolały od ran grzechu. Od chwili grzechu istnieje opór i nieugiętość, związana z wykonywaniem aktów rozumu i cnót. A praca jest przeciwieństwem i rozumną czynnością.

Z każdym wysiłkiem łączy się trud zwykły, normalny, gdyż każdy wysiłek spotyka się z oporem.

Samo powtarzanie jakiejś czynności i monotonia wysiłku w pracy już stają się nużące. Każdy człowiek pracujący wie, co to znaczy opór materii, ile trzeba myśli, trudu, wysiłku, by go przełamać. Jest to jakaś tajemnica bolesna. Materia tylko z oporem poddaje się człowiekowi. „Wiemy bowiem, że całe stworzenie wzdycha i aż dotąd jak rodząca boleje“ (Rz 8, 22). Ile cierpienia łączy się z opanowaniem materii natury!

O tym, jak zdobywcy jest pochod uległej natury przeciwko pracy, świadczą wrosłe w ziemię i kryjące się przed okiem ludzkim gruzy zamierzchłych miast, tętniących ongiś życiem zdobywczej pracy ludzkiej; mówią o tym porośle głogami i cierniem ruiny złocistych gmachów cywilizacji egejskiej, greckiej czy rzymskiej, a walki z twardą skałą, kamienistą glebą, gradem kamieni, piachami pustyni czy grozą rozszalałej powodzi — czyż nie są to te same buntownicze słowa materii, którymi odkrzykiwał człowiek Bogu: „Nie będę służył“?

Do tego dołącza się trud współpracy z ludźmi, który też jest gorzki. Grzech pierwotny zamknął człowieka w sobie, pogrążył go w samolubstwie i pysze, przez co zadał gwałt społecznej naturze ludzkiej. Natomiast praca każe człowiekowi zapomnieć o sobie, każe mu wyjść poza siebie, oddać się dziełom zewnętrznym, poddać ich prawu. A to właśnie jest wstrętne skazonemu człowiekowi, gdyż narusza zdobywcze dziedzictwo grzechu pierwotnego.

Przez to właśnie potęguje się normalny trud, towarzyszący pracy ludzkiej.

Ale i w tym cierpieniu ponad zwykłą miarę mieści się tajemnica odkupienia człowieka. Trud pracy jest leczeniem i skazonej duszy ludzkiej, jest walką ze skazonością, dokonaną przez grzech. Praca uciążliwa, która niszczy ręce i siły, jest pracą wybawiającą, odkupującą. Praca podejmowana z miłości ku Bogu przez tę miłość dokonuje odkupienia naszego. Człowiek w pocie czoła płaci swe długi, zaciągnięte przez grzech pierwotny.

Widać stąd, że praca nie jest przekleństwem człowieka, a trud z nią związany nie jest uwłaczającą niewolą; pot oblicza naszego i móżól dłoni nie jest upokorzeniem. Praca dla każdego człowieka jest narzędziem zbawienia, a trud pracy jest połączony z radością zwycięstwa nad materią i nad sobą.

Trud pracy jest podobny do innego trudu — do cierpienia rodzenia. Jest to cierpie-

nie uszlachetniające, a nie upadające. I praca, i rodzenie dzieci jest bolesne, bo przez nie powstaje coś nowego. Ale płynie z nich radość, że „człowiek na świat się narodził“ (J 16, 21).

W oporze, jaki człowiek spotyka w pracy swojej, każdy ma możliwość zobaczenia obrazu własnego oporu przeciw Bogu. Wysiłek człowieka zmierzającego do uszlachetnienia materii jest podobny do wysiłku Boga wobec naszej duszy. Jak człowiek działa na materię, tak Bóg działa na człowieka. Bóg poprawia nieustannie swe dzieło w człowieku, chcąc na nim odbić swój obraz. Podobnie człowiek, na wzór Boga, przez pracę chce wycisnąć na materii swoje oblicze.

Uległość materii wobec człowieka powinna być zachętą do jego uległości wobec Boga. Los materii, wyzwalającej się spod wpływu człowieka, martwej, bezużytecznej, dzikiej i surowej — to los człowieka, który własnymi drogami odbiegł od Boga.

Czy trud pracy jest karą? Czyż nie jest on raczej deską ratunku, podrzuconą człowiekowi, by miał możliwość wydobycia się z odmętów potopu kamiennej fali grzechu?

2. RADOŚĆ Z PRACY

Żmudną i uciążliwą pracę ludzką przenika radość. Odkryła ją już mądrość starożytna: „I obaczyłem, iż nic lepszego nie ma dla człowieka, jeno weselić się w czynkach swych, a iż to jest dzieł jego“ (Koh 3, 22).

Skąd płyną radości w pracy ludzkiej?

Bóg chciał, by człowiek sam był twórcą swego dobrobytu. I dlatego, chociaż w swej dobroci dostarczył stworzeniom nierozumnym narzędzi ich pracy, człowiekowi powierzył całkowicie troskę o nie. Obdarzył go też najcenniejszymi darami — rozumem i dłońmi. A przez nie dał mu zdolność nabywania sobie samemu tego, czego nie otrzymał od natury.

Właśnie tutaj mieści się źródło wszelkich radości pracy: czysto przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Bo dzięki naszym zdolnościom mamy możliwość nieustannego ulepszania, zmieniania własnych narzędzi pracy, a przez to sublimowania każdej pracy ludzkiej, każdej — najniższej nawet — postęgi.

A. W PRACY LUDZKIEJ ISTNIEJĄ RADOŚCI CZYSTO PRZYRODZONE

Nie każda praca jest w równej mierze znojna, uciążliwa i przykra; są prace bardzo miłe, są nawet w bardzo wyczerpujących pracach okresy niezwykle podniosłe. Z każdą najbardziej uciążliwą pracą łączyć się mogą pewne radości. Istnieje bowiem jakaś radość naturalna człowieka, triumfującego w dziele tworzenia rzeczy, które służą potrzebom ludzkim. Istnieją prace, zwłaszcza bardziej bezpośrednio związane z przyrodą, w których mieści się wiele radości. Rozważmy uśmiech rolnika na widok wzrostu niw, obfitego plonu, pięknie kształtujących się drzew.

Czyż nie odczuwamy radości z samego wykorzystywania przez nas naszych energii, zdolności, władz fizycznych i duchowych? Oglądajmy te zdrowe, roześmiane, radosne, ogorzale, choć nieraz potem zroszone twarze ludzi, czujących wartość użytecznego, twórczego wysiłku. W tym trudzie fizycznym rozwesela się człowiek „jako olbrzym na bieżenie w drogę“ (Ps 18, 6).

A oto stajemy wobec głębszej jeszcze świadomości nas samych, już nie tej płynącej ze sprawności wewnętrznych w pracy, ale — z poczucia naszej osobowości, ujawniającej się w naszych dziełach i niejako w nich się przedłużającej. Człowiek odczuwa radość niemal Bożą, rozważając ślady swej pracy w dziełach materialnych. Podobnie

jak Bóg w siedmiu dniach stworzenia stwierdzał wielokrotnie, iż wszystko, co uczynił, było bardzo dobre, tak i człowiek w dziełach swoich dostrzega własne podobieństwo. Ilekroć to razy poznajemy mistrza z dzieła, artystę, uczonego, rzemieślnika z owoców jego pracy. Właśnie te prace wydają świadectwo człowiekowi; chcąc poznać człowieka pytamy, co robi i co zrobił.

W pracy swej człowiek widzi nieustanny rozwój swych zdolności i przymiotów, rozwój swej osobowości, podnoszące się sprawności fizyczne i duchowe, o których świadczą coraz to doskonalsze dzieła jego pracy. Czyż to nie raduje? W tej radości człowiek zupełnie zapomina o uciskach i męce. A jeśli pamięta o trudzie, o przeciężonych oporach, to czyż ta pamięć nie dostarcza nowych powodów do radości? Przecież ludzie życzliwi wyrażają nam swój podziw i uznanie wtedy szczególnie, gdy przebrnęliśmy przez cały las cierpień i walk.

A gdy osiągniemy cel, gdy praca nasza jest uwieńczona pomyślnym owocem, gdy długoletnie nieraz wysiłki doprowadziły nas do celu pracy, do wyzwolenia człowieka przez to, że jego pragnienia zostały spełnione — ileż wtedy radości! W tym radosnym uniesieniu powstają najczęściej plany nowych prac, choć nam wiadomo, że przyniosą one pot czoła, „ciężar dnia i upalenia“, mękę, ból i bezsenne noce. Ponad to wszystko większa jest radość. Nigdy nie zazna jej człowiek oddający się beczynności. Prawdziwego odpoczynku nie zazna nigdy ten, kto nie pracuje. Nawet pełną radość zabawy może mieć tylko człowiek pracujący.

A wreszcie radość płynąca z poczucia stworzenia dzieła użytecznego dla bliźnich. Człowiek cieszy się, że nadał formę rozumną materii, że uczynił coś na obraz i podobieństwo swoje, że przez to właśnie i on, i dzieło jego są użyteczne dla innych. Gdy rozważamy samo dzieło, jego dobroć, użyteczność, przydatność, wzięcie — rodzi się w nas radość, a z radości miłość ku dziełom rąk naszych podobna do miłości Boga ku światu.

Czyż nie miał słuszności mędrzec: „I obaczyłem, iż nic lepszego nie ma dla człowieka, jeno weselić się w uczynkach swych, a iż to jest dzieło jego“ (Koh 3, 22).

B. ISTNIEJĄ NADTO W PRACY LUDZKIEJ RADOŚCI BOŻE, NADPRZYRODZONE

Najlepsze pracownikowi, choćby pobił wszystkie rekordy wydajności i wartości pracy, zawsze jeszcze można powiedzieć za św. Pawłem: „Ale wy pragnijcie lepszych darów“ (1 Kor 12, 31). W tym też duchu pójdźmy dalej: „A ja jeszcze wyższą drogę wam wskazuję“ (tamże).

Na tejże właśnie drodze praca nasza osiągnie nowe źródło radości przez to, że będzie miłością ku Bogu i ku bliźnim.

— Praca jest odpowiedzią miłującej istoty rozumnej na wezwanie miłości Bożej, przez którą Bóg zaprosił nas w niezwykły zaszczytny sposób do współpracy z sobą w swej twórczej działalności. Człowiek odgrywa rolę przyczyny drugiej w rządach Opatrzności nad światem. Jak Maryja przez swoje „fiat“, tak i człowiek staje się „błogosławiony między stworzeniami“.

Stąd płynie wielka godność człowieka pracującego z Bogiem, niezwykła dostojność jego pracy; jest to współpraca między człowiekiem a Bogiem, i w radościach, i w smutkach. Jest to praca modlitwy, uwielbienia i miłości Boga.

Jako taka, staje się dla nas źródłem wielkich radości: z zaszczytnego powołania i wyniesienia, z poczucia tego „ręka w rękę“ ze Stwórcą, z łaski stanu, spływającej obficie na prace ludzkie, z łaski uczynkowej, przydanej jako „dobry duch“ wszystkim naszym wysiłkom, trudom i pracom.

— Nowa radość płynie z miłości ku ludziom. Jak bardzo jest ona potrzebna w pracy, dowodzi nam gorąco św. Paweł. „I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogim, i choćbym wydał ciało moje tak, żebym gorzał, jeśli miłości nie mam, nic mi nie pomoże“ (1 Kor 13, 3). Iluż to ludzi spala się w pracy! Są i tacy, którzy głosząc wyniesienie pracy, patrzą na nią przez szkła nienawiści — jak na smutną konieczność. To są tragedie tak powszechne, jak i praca jest zjawiskiem powszechnym. A przecież praca ma swe normalne uwierzczenie w miłości ludzi i świata. Przez pracę powstaje więź z innymi ludźmi — a ona uczy nas miłości. Człowiek pracuje, by tworzyć i odnawiać dobra użyteczne dla bliźnich swoich. Owoc naszej pracy jest dowodem przyjaźni ku ludziom. W tym znaczeniu praca zbliża nas ku miłości bliźnich w Bogu. I dlatego praca nie może być dokonywana z zaciśniętą pięścią i skurczonym sercem. Jak dłoń, tak i serce musi się otworzyć! Inaczej nie ma prawdziwej pracy.

Tylko wtedy najcięższa praca — tak jak miłość — „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa“ (1 Kor 13, 7). Wtedy tylko, bez nienawiści klasowej, zdolna będzie podjąć najcięższe ofiary i zrodzić z siebie te wszystkie cnoty, które są jej owocami: „cierpliwa jest, łaskawa jest... na złość nie czyni... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie myśli złego... ale się weseli z prawdy“ (1 Kor 13, 4-6).

Z prawdy! Z tej prawdy, że wszystko stworzenie napętnia się przez otwarte ręce ludzkie, jak przez otwarte ręce Boże — wszelkim błogosławieństwem.

— I jeszcze jedna radość ludzka, prawdziwie Boża! Radość z dokonywanego przez miłosną pracę naszą dzieła odkupienia człowieka. Łącząc się w pracy z aktem miłości ku Bogu, miłością tą ożywiamy nasze trudy, ocieramy nią pot z naszego czoła.

Podjmując pracę z miłości ku Bogu, zostajemy dopuszczeni przez miłosiernego Boga do dzieła niezwykle zaszczytnego i owocnego — do zadośćuczynienia. Stąd praca w pocie czoła ma znaczenie dla naszego zadośćuczynienia Bogu. Stąd jej zbawcze znaczenie, stąd jej rola uszlachetniająca i oczyszczająca człowieka.

★ ★ ★

„I obaczyłem, iż nic lepszego nie ma dla człowieka, jeno weselić się w uczynkach swych, a iż to jest dział jego“ (Koh 3, 22). Spojrzenie w oblicze Boże rozwesela nas w pośrodku trudu i umęczenia. W Bogu smutek nasz w radość się obróci (por. J 16, 20).

V. BÓG W FABRYCE

„Sprawy wszelkiego ciała przed Nim i nie masz nic zakrytego przed oczyma Jego“ (Syr 39, 19).

„Otom Ja stworzył kowala rozdmuchującego węgle w ogniu i wyjmującego narzędzie na robotę swoją“ (Iz 54, 16).

Kościół Boży ma przedziwną zdolność jednoczenia wszystkich rzekomo rozbieżnych dziedzin życia ludzkiego. Sługa jedyne Boga, jeden, święty, powszechny Kościół sprowadza do harmonii w Bogu całe życie moralne i religijne, społeczne i gospodarcze, a nawet polityczne. W życiu gospodarczym prowadzi do zgodnej współpracy przyrody, kapitału i pracy. I na terenie warsztatu pracy oczekuje współ-

działania, bez zastrzeżeń i bez walki, właścicieli, kierowników i inżynierów z robotnikami. Bodaj że tylko Kościół wierzy w możliwość utrzymania tej jedności i w jej konieczność dla dobra powszechnego.

W fabryce, gdzie rozbieżność dążeń spotęgowana została walką klasową, gdzie tyle wysiłków włożono, by skłócić między sobą ludzi, by wzajemną pomoc zastąpić nienawiścią, w tej fabryce, która dziś jest całym spletem moralnych sprzeczności i grzechów — też musi zapanować sprawiedliwy pokój Boży.

By ten pokój i tu dotarł, Kościół przypomina, że słowo „robotnik“ oznacza „człowiek pracujący“, że nigdzie, a więc i w fabryce, nie przestaje on być człowiekiem, osobą, dzieckiem Bożym.

Człowieka wchodzącego do fabryki nie można stawiać w jednym rzędzie z maszyną czy narzędziem; nie można żądać, by upadłszy oddał im pokłon i samej maszynie służył. Maszyna nie jest bogiem człowieka.

Robotnik w fabryce nie traci swego Boga, najlepszego Ojca: „Otoim Ja stworzył kowala rozdmuchującego węgle w ogniu i wyjmującego narzędzie na robotę swoją“ (Iz 54, 16). Ktokolwiek pracuje, dla Boga pracuje, z Nim współdziała, Jego posłannictwo spełnia. I dlatego nie wychodzi spod opieki Bożej: „Sprawy wszelkiego ciała przed Nim“ (Syr 39, 19).

Przyczyną wszelkiej niezgody w fabryce są próby zastąpienia Boga-Ojca bożkami fabrycznymi. Na tym wielobóstwie tracą wszyscy, którzy odrzucili służbę jednemu Bogu.

„Bóg w fabryce“ — to wołanie o pokój społeczny, o dobro moralne człowieka, o dobrobyt powszechny!

Czy w fabrykach dzisiejszych panuje Bóg?

Problem uległ zmianie, z chwilą gdy zniknął właściciel prywatny. Ale nie został rozwiązany w swej istocie, gdyż jego miejsce zajął urzędnik.

Stosunek człowieka do człowieka jest w fabryce najważniejszy.

1. CZY PRAWA BOGA ZNAJDUJĄ POSŁUCH W FABRYCE?

Księga Przypowieści odsłania nam jedno serce, które ma łączyć wszystkich ludzi: „Bogaty i ubogi spotkali się: obydwu Pan jest Stworzycielem“ (Prz 22, 2). Na terenie fabryki prawda ta nie przestaje być aktualna. Samorzutna i nieodparta myśl, która powstaje w duszy uczciwego zwierzchnika, należy do szeregu prawd elementarnych: „Ażaż nie w żywocie uczynił mnie, który i onego sprawił, i utworzył mnie w żywocie Jeden?“ (Hi 31, 15). Dziećmi jednego Ojca jesteśmy, a to wspaniałe pokrewieństwo jakże silnie nas łączy! Czyż mogą istnieć takie siły, które zdołałyby ludzi rozdzielić, postawić przeciw sobie, zwaśnić?

W obliczu tych prawd jakże bolesny jest konflikt, który zachodzi między ludźmi w pracy, tam więc, gdzie — według planu Bożego — powinna zrodzić się miłość braterska. Dlaczego warsztat pracy, fabryka, gdzie wysiłek ludzki zwiera dłonie i myśli — jednocześnie rozrywa serca?

Wiele szczegółowych przyczyn wyrasta z jednego źródła. Właśnie tam, gdzie zapomniano, że dziećmi jednego Ojca jesteśmy, że wszyscy jesteśmy powołani do współpracy z Opatrznością Bożą, że nie przestajemy być dziećmi Bożymi nawet w fabryce, że Bóg jest Panem nie tylko nieba i gwiazd, ale i... fabryki!

A. NAJWIĘKSZE ZŁO-TO ZANIK BRATERSKIEJ WSPÓLNOTY MIĘDZY PRACODAWCĄ A ROBOTNIKIEM

Gdy zabrakło w fabryce jednoczącej miłości Boga, wszystko, co pozostało, jest tylko materia, która, odwrócona od Boga, może już tylko dzielić. Zniknął bezpośredni, przyjazny stosunek między pracodawcą a jego współpracownikami — dzieli ich wzrastający dystans, który czyni obcym pojęcie brata, bliźniego, a nawet człowieka. Ich miejsce zajmuje pracodawca, właściciel, dyrektor — pracownik, najemnik, siła robocza.

Zniknął chrześcijański stosunek współbraci, ludzi, osób — została już tylko rzecz, towar, pieniąż i zysk, który łączy lub dzieli.

Zwierzchnik już nie poczuwa się do obowiązku starszego brata: „Na samym sobie okazuj we wszystkim przykład dobrych uczynków“ (Tt 2, 7). Już nie działa nań zalecenie Pawłowe: „Przyobleczcież się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzości miłosierdzia, w dobroliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jak i Pan wam odpuścił, tak też i wy“ (Kol 3, 12-13). Z trudem zaledwie słucha o sprawiedliwości. Ale miłość? Cnoty ojcowskie, zwierzchnicze? — Obcy to i zgoła niejasny język!

Nic dziwnego, że w tych warunkach zależność robotnika stała się o wiele uciążliwsza. Człowieka oddzielono od jego sił i sprawności fizycznych, postawiono poza nawias wszelkiej uwagi, a jego siły fizyczne poddano twardym prawom produkcji, do których musi z konieczności cały się naginać. Związany częścią natury ludzkiej, i to niższej, z warsztatem pracy, a oddany mu w niewolę w swej wyższej, rozumnej części, człowiek dotkliwie odczuwa swą zależność, poniżenie i zubożenie duchowe przez pracę. Bóg stworzył człowieka jako istotę rozumną i wolną, a współczesny przemysł ma zapotrzebowanie tylko na siłę ludzką.

Właśnie tutaj rozpoczynają się wszystkie twarde nierówności natury społecznej i ludzkiej; bo prawo Boże, Kościół święty, prawdy chrześcijańskie, całe życie religijne, wszystko to stale dźwiga człowieka wzwyż: rozwija w nim poczucie godności osobistej i równości ostatecznych przeznaczeń; a tymczasem warsztat pracy, w całej swej praktyce życiowej, przekreśla te wspaniałe zdobycze chrześcijańskiej kultury — wbrew planom Bożym.

B. WSPÓŁCZESNA TECHNIKA PRACY STAJE SIĘ ZAZWYCZAJ NIELUDZKA NA TERENIE FABRYKI

Księga Eklezjastyka przedstawiła nam wymownie ciężar upodlenia pracy ludzkiej. Oto trud rzemieślnika i cieśli, „który noc jako dzień przepędza (...) i czuwaniem nocnym swą robotę skończy“ (Syr 38, 28); oto „kował, siedzący przy kowadle“, któremu „para ognista upali ciało jego, biedzi się gorącym od komina“ (Syr 38, 29); oto „garncarz siedzący nad robotą swoją i obracający koło nogami swymi“ — „zawsze jest w trosce dla swej roboty, a pod liczbą jest wszystka praca jego“ (Syr 38, 32).

Jak bardzo, w porównaniu z tamtymi odległymi czasami, wzmógł się dziś i spotęgował ciężar pracy ludzkiej!

Do zwykłego trudu, który właściwy jest wszelkiej pracy, a zwłaszcza fabrycznej, dołącza się trud dodatkowy, wywołany samą techniką organizacyjną; nowa ta organizacja pracy dąży do tego, by najstaranniej wykorzystać czas i siły robotnika, by podnieść jego i biegłość, i sprawność. W tym celu cały proces wytwórczy dzieli się na długi szereg prostych i drobnych czynności, których wykonywanie powierza się zwykle

jednym i tym samym ludziom. Wszystkie ich ruchy, nawet ułamki ruchów i drobne poruszenia, starannie są obliczone i poddane kontroli czasomierzy, przeróżnych zegarów, które dokładnie wykrywają wszelkie niedociągnięcia w przebiegu procesu wytwórczego. Oto tak zwana racjonalizacja, naukowa organizacja pracy, która postawiła sobie jako cel słuszne w zasadzie zadanie — uproszczenia przebiegu pracy i podniesienia jej wydajności.

Ale w tym zawiłym systemie pracy aż nazbyt często zapomina się o tym, że pod kontrolą i naciskiem tych wszystkich chronometrów, zegarów i wyliczeń pracuje żywy człowiek, który ma swoje własne prawa działania — inne niż automat czy maszyna.

Właśnie dlatego, że zbyt bezwzględnie, zbyt nieludzko stosowano zdobycze techniki maszynowej, praca człowieka w fabryce stała się tak uciążliwa i odarta z wszelkiej radości. Człowiek, zmuszony do wykonywania przez długie lata tej samej, odartej z wszelkiej myśli, pracy — skazany jest na zanik inteligencji, pomysłowości, przedsiębiorczości, a wszystko to razem otepia go i nuży. (...)

Odrzucając przykazania moralności chrześcijańskiej ustrój pracy fabrycznej zaufał bardziej zegarowi kontrolnemu niż sumieniu robotnika. Już nie jego sumienność, gorliwość, rozumność — te szlachetne cnoty i przymioty ludzkie — budzą doń zaufanie; miarą jego jest jedynie chronometr. Nikt tu nie odwołuje się już do człowieczeństwa i obowiązkowości — i to jest dalsza przyczyna poniżenia człowieka.

Kościół zawsze uczy innej sumienności: „Bądźcie we wszystkim posłuszni panom wedle ciała, nie na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa. Panu Chrystusowi służcie“ (Kol 3, 22-24).

Ale tej moralności w fabryce nie przyznaje się znaczenia. Oto na ścianie wisi zegar. „On jest sumieniem waszym, okiem i uchem zwierzchnika; wiedźcie o tym, bo inaczej zapłata wasza sobotnia niewielką będzie w kantorze“.

Oto owoce! Do zwykłego ciężaru pracy dochodzą dodatkowe — tayloryzacja, mechanizacja, racjonalizacja, które czynią pracę żmudną, męczącą, oglupiającą, bezbarwną, wypraną z wszelkiej radości i połotu myśli. Praca ludzka staje się bezosobowa, rozum zaczyna być przeszkodą.

Człowiek został oddany w niewolę maszyny. Już nie panuje on nad maszyną i produkcją, ale jest dodatkiem, smutną koniecznością.

Jakże trafnie o tym nieszczęściu ludzkim w dzisiejszej fabryce mówi nam poeta:

„A ty? Spójrz, co z tobą zrobili,
Bałwochwalco wieku — dusznej zmory!
Pomierzyli, policzyli, oznaczyli,
Odrąbali od ziemi toporem.
W histerycznym świetle, jęku syren,
Serce zdarli jak biczem na strzępy —
Przy maszynach, oszalałych wiram,
Chodziś — robot — ogłuchły i tępy.
I człowieka nie ma. Słupem ciała
Trup, porwany rozpadem turbiny —
I nie człowiek — lecz w huku i trzasku
Nieżyjące i żywe maszyny!“

(Wojciech Bąk, *Bałwochwalcy XX wieku*).

Dzisiejsza technika pracy fabrycznej poniża człowieka, odziera go z godności ludzkiej, z radości Bożych.

Usilnie trzeba przypominać ludziom organizującym pracę i wypełniającym ją upomnienie św. Pawła apostoła: „Zapłatą kupieni jesteście, nie stawajcie się niewolnikami ludzkimi“ (1 Kor 7, 23).

C. PRZECIĄŻENIE JEDNOSTRONNE PRACĄ FIZYCZNĄ RODZI SZKODY DLA DUSZY PRACOWNIKA

Do swych odwiecznych zasad katolicka ekonomia zalicza i tę, która głosi konieczność otoczenia taką opieką sił człowieka pracy, by mógł on jak najdłużej wydajnie nimi rozporządzać, by jak najbardziej twórczo mógł nimi służyć, zarówno własnym zadaniom życiowym jak i społeczeństwu. Gwałtowne spalanie sił człowieka w nadmiernej pracy, obliczonej zaledwie na kilka lat, jest grzechem przeciwko zadaniom życiowym człowieka i przeciwko zdrowej ekonomii narodowej. Mędrzec Pański uczy wypróbowanej zasady: „Bądź umiarkowany w każdej sprawie twojej, a nie przyjdzie na cię żadna choroba“ (Syr 31, 22).

Praca nadmierna, uciążliwa już nie kształci człowieka i nie rozwija jego osobowości. Brak w niej warunków do działania myśli i uczuć; zabija ona myśl ludzką, zacieśnia zainteresowanie, rozwija tylko mięśnie. Przychodzi chwila, w której robotnik, oępiony przez jednostronność swego życia, już nie jest zdolny pojąć istoty dóbr wyższych, już nie wierzy w swą godność i wspaniałe przeznaczenie, bo nie może zrozumieć rozbieżności między zasadami a praktyką życia — tak jak owi Izraelici, którzy w Egipcie odmówili posłuszeństwa Mojżeszowi „dla ucisku ducha i roboty bardzo ciężkiej“ (Wj 6, 9). Z chwilą gdy człowiek straci wiarę w wyższe cele życia, napelniony jest goryczą i zwątpieniem: „Czemu wyszedłem z żywota, abym widział pracę i boleść i żeby się skończyły w zawstydzeniu dni moje?“ (Jr 20, 18). Taki stan ducha jest aż nazbyt często udziałem robotników.

Człowiek zatracą radość w pracy, której towarzyszy umęczenie i świadomość niesprawiedliwego wykorzystania jego sił. Ma w sobie coś z ducha uciśnionych Izraelitów z czasów niewoli u Egipcjan, którzy „w gorzkość obracali żywot ich robotami ciężkimi około gliny i cegły i wszelaką służbą, którą byli obciążeni przy robotach około ziemi“ (Wj 1, 14).

Tam, gdzie godność osobista została zniweczona, cóż zdoła powstrzymać upadek moralności? Toteż w takim warsztacie sama organizacja pracy podważa moralność; musi przyjść druga fala demoralizacji, która płynie od strony samych robotników. Nic w tym dziwnego; bo gdy się „rozmnóży nieprawość, oziębnie miłość wielu“ (Mt 24, 12).

Wykorzystanie przewagi i zależności w pracy przez nieuczciwych urzędników, majstrów, różnych kontrolerów, brygadzystów itp. tworzy cały łańcuch protekcji i wyzysku, w którym utrzymać się można jedynie za cenę własnej uczciwości.

„Umysł wzdyga się na myśl — mówi Pius XI — o straszliwych niebezpieczeństwach, które w nowoczesnych fabrykach zagrażają moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i wstydlivosti dziewcząt i w ogóle kobiet“ (QA, s. 131, 3). Przysłuchajcie się sądom pracy, weźcie do ręki sprawozdania inspektorów pracy, a przekonacie się, że nie są to na wiatr rzucane słowa.

Zapoznajcie się ze słownikiem fabrycznym, w którym się wypowiada już nie tylko stosunek zwierzchników, ale nawet samych robotników między sobą: majstrów, którzy niedawno sami wyszli z szeregów swych towarzyszy pracy, robotników zawodowych do zwykłych dniówkarzy, starszych do młodszych, mężczyzn do kobiet. Jakże was mogą szanować inni, gdy sami dla siebie tak mało macie szacunku? — Ale to nikogo nie rozgryszka, a przykład, niestety, często idzie z góry.

Pospiech nieustanny, gorączkowość, wszystko to wyładowuje się we wzajemnym braku szacunku, w pomiataniu ludźmi, w złości, w przekleństwach, w nienawiści. Czy w takim środowisku i w takiej atmosferze moralnej może się tworzyć dzieło współpracy z Bogiem-Ojcem? Czy może słowo Boże: „Czyńcie sobie ziemię poddaną“ —

stawać się ciałem chleba naszego powszedniego? Czy można udoskonalać się także przez pracę?

Robotnik; ożywiony duchem chrześcijańskim, w takim środowisku fabrycznym cierpi straszliwe udręki duchowe — jak Lot w Sodomie, który mieszkając wśród ludzi zepsutych „przez to, co widział i słyszał, dzień w dzień w swej sprawiedliwej duszy od niezbożnych uczynków udrękę cierpiał“ (2 P 2, 8).

Nie dziwny się słowom papieża, który stwierdza, że „w ten sposób środkiem moralnego zepsucia staje się często praca fizyczna, którą Opatrzność, nawet po grzechu pierworodnym, chciała mieć narzędziem fizycznego i duchowego rozwoju człowieka; podczas gdy martwa materia wychodzi z warsztatu gospodarczego uszlachetniona, człowiek staje się w nim gorszym i pospolitszym“ (QA, s. 133).

Czy mogło to leżeć w planach Bożych, by przez pracę człowiek był sponiewierany? Nie Boża to wola, nie Boże urządzenie, ale ciężkie winy ludzi, za które przyjdzie kiedyś zdać przed Ojcem liczbę, jak z niesprawiedliwego włodarstwa!

2. OTWÓRZMY BOGU WSTĘP DO FABRYKI

Objąwszy władzę nad swoim ludem Salomon modlił się do Boga, prosząc o dar mądrości w rządzeniu: „Ześlijże ją z świętych niebios Twoich i ze stolicy wielkości Twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemne Tobie; bo ona wszystko wie i rozumie, i poprowadzi mnie w dziełach moich przezornie, i będzie mnie strzegła mocą swoją. I będą przyjemne dzieła moje, i będę ludem Twoim rządził sprawiedliwie...“ (Mdr 9, 10-12).

Jeśli przed tysiącem lat przemądry władca czuł swą nieudolność i zabiegał o pomoc Bożą we wszelkich pracach, to współcześnie, w tak niezwykle złożonym życiu, tym bardziej modlitwa o mądrość powinna być chlebem powszednim wszystkich organizatorów i kierowników życia ludzkiego.

Zorganizować warsztat pracy tak, by spełniał on swoje opatrnościowe zadanie, by nadto nie niszczał w nim człowiek, by przez pracę swoją rozwijał się i zbliżał ku swym doczesnym i ostatecznym celom — na to potrzeba nie tylko dobrej woli, wiedzy fachowej, ale i mądrości, która „dosięga (...) od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie“ (Mdr 8, 1).

Istnieją święte prawdy, które obowiązują zawsze i wszędzie we współżyciu ludzkim i we wzajemnej współpracy. Nie można zapominać o nich i w fabryce; właśnie w fabryce muszą one stworzyć odpowiednią atmosferę, aby praca była naprawdę owocna.

Św. Paweł daje nam wskazania, jak należy ułożyć stosunki wzajemne ludzi, powołanych do współdziałania. Będąc wzajemnie „członkami jedni drugich“ w Chrystusie, otrzymaliśmy „różne dary wedle łaski, która nam jest dana“ — jedni dar nauczania, upominania, a inni „posługi w posługiwaniu“ (Rz 12, 6-7). Tymi to darami, udzielonymi dla nas i dla bliźnich naszych, wzajemnie powinniśmy sobie służyć: „Kto jest zwierzchnikiem, [niech rządzi] z przyłożeniem...“ (Rz 12, 8).

Współdziałając w duchu wzajemnego oddania się sobie, będziemy umieli najtrudniejsze warunki pracy odmienić, najcięższe ludzkie mozoły złagodzić i przepoić radością.

„Miłością braterską jedni drugich miłujcie, uszanowaniem wzajemnie się uprzedzajcie. W pilności nie leniwi, duchem pałający, Panu służący... Potrzebom świętych udzielający... bądźcie między sobą jednomyślni... nie bądźcie mądrymi sami dla siebie. Nikomu złem za złe nie odpłacajcie; obmyślajcie, co dobre, nie tylko przed

Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli być może i o ile to od was zależy, miejcie pokój ze wszystkimi ludźmi“ (Rz 12, 10-19).

To jest chrześcijańska konstytucja „praw człowieka i obywatela“ w fabryce. Wszystko inne będzie już tylko stosowaniem jej w praktyce, nawiązywaniem do szczegółowych, wysuwanych przez życie okoliczności. Konstytucja ta nakaże nam otoczyć opieką całego człowieka, wszystkie jego władze i zadania, by pracując w fabryce spełniał nadal swoje przeznaczenie życiowe.

A. W FABRYCE NALEŻY OTOCZYĆ OPIEKĄ DOBRA DUCHOWE CZŁOWIEKA PRACUJĄCEGO

Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* jest zdania, że dobra duchowe należy otoczyć w fabryce opieką państwową (s. 72). A Pius XI w *Quadragesimo anno* piętnuje nadużycia kierowników życia gospodarczego, którzy, gdy sami zeszli z drogi sprawiedliwości, sprawili swym upadkiem, że i „szerokie warstwy robotnicze zeszły na te zgubne manowce; a to tym bardziej, że bardzo wielu pracodawców patrzyło na swych robotników jak na proste narzędzia, bez troski o ich dusze, a nawet bez myśli o rzeczach wyższych“ (s. 131).

Należy więc przywrócić w fabryce wrażliwość nie tylko na dobro maszyny, narzędzi i urządzeń technicznych, ale przede wszystkim na dobro duszy ludzkiej. Ci, którzy stoją na czele zorganizowanej pracy, sami muszą dźwignąć się wzwyż i przykładem swoim pociągnąć za sobą swych współpracowników.

Dlaczego? Bo życie gospodarcze, produkcja, praca wytwórcza nie są ostatecznym celem naszego istnienia. Są one drogą i środkiem do spełnienia zadań doczesnych i do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłości Boga.

W fabryce nie wystarczy opieka jedynie nad zdrowiem robotnika, bo ciało to nie jest najwyższa racja naszego istnienia. Człowiek otrzymał władztwo nad stworzeniem nie dla zalet samego ciała, ale dla swej duszy rozumnej, na której jest wyryty obraz i podobieństwo Boże.

Rozkaz Boga: „Napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną“ (Rdz 1, 28) odnosił się nie do potężnych czy słabych ciałem, nie do możnych lub ubogich, lecz do wszystkich — do każdego człowieka. W obliczu tego rozkazu Bóg zrównał wszystkich: „Bo ten sam Pan wszystkich hojny dla wszystkich, którzy Go wzywają“ (Rz 10, 12).

Tę konstytucję Bóg sam tak szanuje, że po tysiącach lat nie poddaje jej rewizji i niczego w niej nie zmienia. Czyżby więc jeden warsztat pracy, fabryka, kopalnia były władne, na mocy jakichś praw ekonomicznych czy też naukowej organizacji pracy, niszczyć to, czego sam Bóg przestrzega? Czy tak zwane prawa produkcji mają moc obalania praw Dekalogu?

Słusznie przypomina Ojciec Święty, że „nikomu nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której się sam Bóg z wielkim szacunkiem odnosi, ani przeszkadzać człowiekowi w jego drodze do doskonałości, która go prowadzi ku żywotowi wiecznemu w niebiesiach“ (RN, s. 72).

Warunki pracy w fabryce, sama organizacja warsztatu, regulaminy fabryczne nie mogą w niczym uchybiać postanowieniom Boga, nie mogą degradować człowieka z jego wyniesienia, nie mogą odwracać jego duszy od Boga — bo mu niczym Boga nie zastąpią, szczęścia nie wleją, duszy nie nasycą.

Człowiek w fabryce nie przestaje być dzieckiem Bożym. Stąd i jego praca jest czymś więcej niż tylko pracą istoty rozumnej — gdyż jest to praca człowieka i chrześcijanina, a więc jest pracą chrześcijańską. Życie nasze jest przecież życiem Boga w członkach, należących do Ciała Chrystusowego. Wszystkie energie życia czerpiemy z miłości

Bożej. Stąd nasze czynności są naznaczone godnością i doniosłością bardzo wysoką. Na pracy chrześcijańskiej wyciska się znak nadprzyrodzoności; jest ona święta!

Praca święta nie może upadlać człowieka. I dlatego należy ją traktować po chrześcijańsku. Nikt nie posiada prawa, by czynić inaczej — nawet sam robotnik. „Nie wolno rezygnować — mówi Leon XIII — z godności natury ludzkiej albo oddawać się w duchową niewolę; wchodzą tu bowiem nie prawa, co do których człowiek ma wolność skorzystania z nich lub nieskorzystania, ale obowiązki względem Boga, które powinien wypełnić“ (RN, s. 72).

B. OTOCZENIE OPIEKĄ DÓBR CIELESNYCH PRACOWNIKA JEST NIE MNIEJ DONIOSŁYM OBOWIĄZKIEM KIEROWNICTWA FABRYKI I KAŻDEGO PRACODAWCY

„Jeśli zaś chodzi o dobra cielesne i zewnętrzne — pisze papież Leon XIII — to naprzód powinno państwo wyzwolić pracowników z niewoli ludzi chciwych, którzy dla celów zysku bez miary nadużywają osób jak rzeczy martwych“ (RN, s. 73). Nie jest to tylko policyjny obowiązek, ciążący na państwie, ale jest to także obowiązek moralny każdego pracodawcy, któremu nie wolno dla żądzy zysku zaprzepaszczać człowieka. Jeśli duch zysku włada warsztatem pracy, jeśli dlań poświęca się siły, zdrowie, nawet życie robotnika, pracodawca naraża się na ciężką groźbę Boga, stającego w obronie swych dzieci: „Bo kto się was dotknie, dotyka się zrenicy oka mego“ (Za 2, 8).

To samo dotyczy techniki organizacyjnej w warsztacie pracy. „Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia“ (RN, s. 73). Nie każdy ustrój techniczny jest godziwy i dobry tylko dlatego, że podnosi wydajność fabryki. Urządzając warsztat pracy, trzeba pamiętać o tym, że będą w nim pracowały nie tylko nieczułe maszyny, ale i żywy człowiek. Dobro fizyczne pracowników stanowić powinno ramy dla wszelkich technicznych planów i ulepszeń. Jeśli produkcję podnosi się kosztem wyniszczenia sił ludzkich — to dzieje się krzywda, wołająca o pomstę do nieba.

Niemoralna i zła jest również taka organizacja warsztatu pracy, która nierozważnie naraża na szwank bezpieczeństwo ciała ludzkiego. Trudno uwolnić od moralnej odpowiedzialności przed Bogiem tych, którzy zaniedbują najbardziej elementarne środki ochronne, narażając ludzi na wypadki przy pracy, na ciężkie kalectwa, a nawet i utratę życia, którego żadne odszkodowania i renty ubezpieczeniowe nie mogą przywrócić. Przykazanie Boże: „Nie zabijaj“ — zobowiązuje do wykorzystania całego dorobku technicznego w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, do wyrobienia w sobie delikatnego sumienia i poszanowania ciała ludzkiego.

Mając stale na uwadze nie tylko doraźne dobro przedsiębiorstwa, ale i trwałe dobro jednostki i społeczeństwa, należy tak umiejętnie pokierować robotnikami, by oni sami nie szkodzili swemu ciału i zdrowiu w czasie wykonywanej pracy. Problem odpowiedniego wychowania ludzi pracy wchodzi w zakres obowiązków organizatorów warsztatu pracy.

Do zagadnień z tej dziedziny należy jedno jeszcze bardzo doniosłe, mające związek z wysokością uposażenia robotników. Należy zwalczać podsycaną tu i ówdzie chciwość coraz to większego zarobku kosztem sił fizycznych i utraty zdrowia. (...) Nie wolno zgodzić się na to, by robotnik, przyjmujący na siebie coraz to więcej pracy, kierował się jedynie pragnieniem zysku doraźnego, by dla zysku obarczał się pracą nadmierną i szkodliwą.

C. POSZANOWANIE DUCHOWYCH I FIZYCZNYCH DÓBR CZŁOWIEKA MA DONIOSŁE ZNACZENIE GOSPODARCZE

W obliczu dobrego Boga nic nie pozostaje bez nagrody. Zachowanie przykazań Bożych jest obsypane błogosławieństwami Bożymi tak obficie, że łask tych i darów nie zabraknie Bogu nawet dla pracy fabrycznej.

Poszanowanie dóbr duchowych i fizycznych podnosi ducha pracowników, wzmacnia ich dzielność i radość w pracy. Im zdrowsza jest obyczajność w fabryce, tym mniej jest przeszkód do całkowitego oddania się obowiązkom pracy. „Robota sprawiedliwego ku żywotowi, ale urodzaj niezbożnego ku grzechowi“ (Prz 10, 16).

Pogwałcenie praw Bożych w pracy godzi nie tylko w dobro moralne robotników, ale — w skutkach swych — uboży samo życie gospodarcze. „Poczęli trud, a urodzili nieprawość. (...) Płótna ich nie zdadzą się na szatę i nie nakryją się robotami swymi; roboty ich roboty niepożyteczne, a dzieło nieprawości w ręku ich“ (Iz 59, 6).

Nie masz zdrowszej i obfitszej w dobro ekonomii niż oparcie praw gospodarczych na prawach Bożych.

* *

Fabryka nie jest Bogiem, ale jej życie i praca mają służyć Bogu. Ma ona uwielbiać Boga w wirze pracy, ma ułatwiać człowiekowi współpracę z siłami Bożymi, ma uszlachetniać i podnieść człowieka w pracy; powinna tak przyjąć człowieka, by go nie sponiewierać, by nie zamienić go na niewolnika maszyny; powinna sprawić, by robotnik stawał się coraz bardziej człowiekiem, by nie zatracił własnego ducha i serca.

Pański jest lud pracujący i Bóg upomina się stale o swe prawo do tego ludu, z tą samą siłą dziś, jak ongiś za czasów egipskich, gdy „pobił wszystko pierworodne w ziemi egipskiej, pierwociny wszystkich prac ich w przybytkach Chama. I objął lud swój jako owce, prowadził ich jako stado na puszczę“ (Ps 77, 51-52).

Otwórzcie bramy fabryczne, a niech wejdzie w nie Król chwały!

Któż jest ten Król chwały? — pytacie. Oto On, który odda każdemu zapłatę według uczynków. Z Jego prawicy weźmiecie nagrodę lub karę włodarstwa waszego. „Wtedy stać będą sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy ich uciskali i którzy [owoce] prac ich odjęli“ (Mdr 5, 1).

Otwórzcie bramy fabryczne, a niech wejdzie w nie Król chwały!

Któż to jest Król chwały? (Ps 23, 8). Wspólny Ojciec bogatego i ubogiego, fabrykanta i robotnika...

VI. KATOLICKA ORGANIZACJA WARSZTATU PRACY

Dwa obrazy na wstępie. Pierwszy nakreślony słowami św. Pawła: „Studzy! Posłuszni bądźcie panom wedle ciała z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca waszego, jak Chrystusowi: nie na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale jak studzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca. Z dobrą wolą służąc, jak Panu, a nie ludziom. Wiedząc, że każdy, jeśli co dobrego uczyni, to też otrzyma od Pana, czy to niewolnik, czy wolny. A wy, panowie, to samo im czyńcie, odstępując groźby, wiedząc, że i ich, i wasz Pan jest w niebiesiach, a nie ma u Niego względu na osoby“ (Ef 6, 6-9).

A drugi — zwięzy: „Nieprzyjaciómi człowieka domownicy jego“ (Mt 10, 36), ci, którzy chleb wasz jedzą, ci, którym pracę dajecie. Dlaczego?

Dlaczego panuje rozbieżność w tych dwu obrazach? Dlaczego od najpiękniejszego ideału dochodzimy do rzeczywistości walki klasowej i nienawiści? Jest to najdonioślejsze zagadnienie naszych czasów. A jednocześnie najpilniejsze dla katolików! Zagadnienie istotne! Nie tyle chodzi tu o dzielenie dóbr, ile o dzielenie się serc. Chyba trzeba mniej mówić o własności, o komunizmie czy socjalizmie, a więcej o katolickim stosunku pracodawcy do robotnika, o katolickiej organizacji pracy.

Kilka uwag i myśli poświęćmy temu najbardziej katolickiemu zagadnieniu życia społecznego. O czym należy pamiętać? Przede wszystkim o tym, że:

1: W PRACY FABRYCZNEJ SPOTYKA SIĘ NAJPIERW CZŁOWIEK Z CZŁOWIEKIEM

a. W każdej pracy spotyka się najpierw człowiek z człowiekiem, jedno dziecko Boże z drugim dzieckiem Bożym, brat z bratem, chrześcijanin z chrześcijaninem. I to jest stosunek istotny i podstawowy, na którym zasadza się wszelka społeczność. Potem dopiero spotyka się pracodawca z robotnikiem, zwierzchnik ze sługą.

Najważniejszy jednak jest i pozostaje pierwszy stosunek: „Bogaty i ubogi spotkali się: obydwu Pan jest Stworzycielem“ (Prz 22, 2).

b. Do fabryki, do każdego warsztatu pracy wchodzi cały człowiek, cała rozumna i wolna osoba, ze wszystkimi swoimi przeznaczeniami i celami, zarówno doczesnymi jak i nadprzyrodzonymi, ze swoją ludzką godnością, której nie można odłączyć od siebie, nie można pozostawić przed drzwiami warsztatu pracy, jak się pozostawia płaszcz czy też węzełek z chlebem.

Słowo „robotnik“ oznacza nadal i przede wszystkim — „człowiek“. Nie można oddzielać osoby ludzkiej i jej godności od sił fizycznych człowieka, które oddane będą na posługę warsztatu pracy.

c. Cały też człowiek musi być brany pod uwagę w organizacji warsztatu pracy i w panujących w nim stosunkach. Warsztat pracy powinien być przede wszystkim warsztatem ludzi pracujących. Stąd wszystkie urządzenia jego muszą liczyć się nie tylko z wymaganiami produkcji, ale też i z potrzebami człowieka.

Stosunek pracodawcy do robotnika jest przede wszystkim stosunkiem człowieka do człowieka; jakkolwiek mamy przed sobą kierownika pracy i osobę podległą, to jednak pod wielu względami nie przestają oni być sobie nadal równymi.

W organizacji pracy nie wolno tracić sprzed oczu dobra fizycznego robotnika — bezpieczeństwa i całości jego ciała; dobra duchowego, a więc moralnego i religijnego dobra duszy i jego potrzeb kulturalnych; dobra społecznego — jako członka społeczności rodzinnej, narodowej, państwowej, zawodowej; wreszcie — jego dobra gospodarczego, jako twórcy nowych dóbr materialnych, mającego prawo do życia z pracy rąk swoich.

Człowiek żyjący w warsztacie pracy powinien mieć warunki do spełnienia tych rozlicznych zadań życiowych.

2. STOSUNEK PRACODAWCY I ROBOTNIKA W WARSZTACIE PRACY MA BYĆ CHRZEŚCIJAŃSKI

A. PRZEDE WSZYSTKIM NALEŻY USZANOWAĆ GODNOŚĆ CZŁOWIEKA PRACUJĄCEGO

Poucza nas Leon XIII: „Nie wolno pracodawcom obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim godność ludzką, wzmocnioną przez zamię chrześcijanina“ (RN, s. 72). Jest to ścisły obowiązek: „Nikommu nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której sam Bóg z wielkim szacunkiem się odnosi, ani przeszkadzać człowiekowi w jego drodze do tej doskonałości, która go prowadzi ku żywotowi wiecznemu w niebieszech“ (tamże).

Należy podtrzymać, rozwinąć i zachować dążność robotników do postępu społecznego. Sama ta dążność, w swej istocie, jest godziwa. Wszak całe życie chrześcijańskie polega na postępie i doskonaleniu się. W Kościele panuje wieczna przemiana. Jeśli robotnik wymaga dla siebie szacunku, to nie można dopatrywać się w tym pierwiastków komunistycznych, bo to jest właśnie prawdziwe chrześcijaństwo. Należy więc raczej podtrzymywać te dążenia i pogłębiać je. Współczesne dążenie do postępu wśród rzesz robotniczych ma głównie cechy materialne i klasowe. Należy wskazać stronę moralną i społeczną tych dążeń — a więc ustawić je na właściwej płaszczyźnie.

Należy dołożyć wysiłku w szukaniu dróg do dobrego rozwiązania stosunku społecznego. Zmniejszyć odległość między pracownikiem umysłowym a fizycznym można i trzeba nie tyle przez demagogię i „znížanie się do ludu“, ile raczej przez podnoszenie się ludu na wyższy poziom, w duchu chrześcijańskiej miłości, braterstwa i wynikającej stąd wspólnoty. Pomocą w tym będzie współpraca, poszanowanie i pomoc wzajemna, odmieniony stosunek towarzyski i zarzucenie ordynarnego słownika — pełnego wzajemnych wyzwisk i przekleństw — który dziś panuje niepodzielnie we wszystkich warsztatach pracy.

Wśród ludzi spokojnie myślących panuje powszechne przekonanie, że najcięższą próbą zagadnienia społecznego jest stosunek osobisty pracodawców i robotników. Zagadnienie społeczne rozwiązać się może jedynie przez zmianę osobistych stosunków między zwierzchnikami i podwładnymi, między obsługiwanymi i służącymi; może się zmienić jedynie przez uczynienie tych stosunków prawdziwie ludzkimi i etycznymi. (...)

B. SAMA ORGANIZACJA PRACY W WARSZTACIE MUSI CZŁOWIEKA UDOSKONALAĆ, A NIE CZYNIĆ GORSZYM

Jeżeli zadania tego się nie osiągnie, to znaczy, że po straszliwej wojnie nic się w stosunkach społecznych nie zmieniło.

— Organizacja każdego warsztatu pracy musi mieć na uwadze nie tylko dobro produkcji, ale i dobro człowieka — i to całego. Trzeba pytać, czy zdobycze gospodarcze nie są opłacane zbyt wielką ceną, czy nie niweczą dóbr stokroć cenniejszych niż wartość podniesionej produkcji. Sama organizacja pracy musi też pomagać człowiekowi — i to całemu człowiekowi.

— Zapewne, że urządzenie warsztatu pracy ma odpowiadać celom produkcji, ale przy tym pamiętać trzeba, że cel produkcji nie jest autonomiczny i nie jest sam w sobie najwyższy. Produkcja nie jest Bogiem. Prowadzona jest z pomocą ludzi. Stąd nie może być ponad ludzi.

Technika produkcyjna też nie jest jakąś ślepą siłą, która nie podlega prawom rozu-

mu. Stąd rozum ludzki powinien dołożyć wszelkiego wysiłku, aby ochronić człowieka. „Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia“ (RN, s. 73).

„Hańbą za to i nieludzkością jest — mówi Leon XIII — nadużywać ludzi jakby rzeczy jakiej dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i siły“ (RN, s. 49).

— Organizacja warsztatu pracy powinna więc uwzględniać wszystkie cele pracy ludzkiej. A więc: rozwijać w człowieku umysł, wolę i wartość moralną. Trzeba się zdobyć na wielką kulturę osobistą, by stać się wrażliwym na te wartości robotników, które są tak niedoceniane zarówno przez organizatorów warsztatu pracy, jak i przez nich samych.

Warsztat pracy musi dbać o maksymalną użyteczność pracy ludzkiej; stąd powinien być tak urządzony, by nie niszczył przedwcześnie sił ludzkich, wyrzucając po kilkunastu latach pracy młodych starców. Człowiek powinien pracować skutecznie i przez dłuższy okres swego życia. Do rozwoju wszystkich swych sprawności dochodzimy dopiero po dłuższej pracy. Nie wolno zdzierać sił całych pokoleń, które stają się później ciężarem społeczeństwa.

Należy więc liczyć się w organizacji pracy nie tylko z doraźnymi zdobyczami, ale z całokształtem obowiązków człowieka. Po całodziennej pracy robotnik powinien być zdolny do spełnienia innych swoich obowiązków — w rodzinie, w zawodzie, w życiu społecznym, religijnym, obywatelskim itp. Człowiek tak wymęczony pracą, że po przerwaniu jej jest zdolny jedynie do snu i posiłku — przestaje być użyteczny społecznie. Na tym odcinku powinien być otoczony najtroskliwszą opieką.

C. CZŁOWIEKOWI NALEŻY W PRACY UMOŻLIWIĆ PEŁNY ROZWÓJ JEGO OSOBOWOŚCI

W każdym warsztacie pracy stosunek pracodawcy do robotnika powinien być wychowawczy. Przez pracę należy ludzi wychowywać. Stąd zwalczać trzeba pogląd, że praca jest tylko smutną koniecznością, i pouczać, że praca jest potrzebą rozumnej istoty.

Pracodawca powinien ujawniać w sobie cnoty nie tylko zwierzcnicze, ale i ojcowskie. Wtedy tylko będzie mógł stać się wychowawcą robotników. Ma to ogromne znaczenie, zwłaszcza dla naszych stosunków, gdzie brak jest czci dla pracy i panuje tyle fałszywego wstydu.

Wreszcie — duch służenia braciom pracującym. Praca nie może opierać się na policyjnej kontroli, na systemie kar i przymusu. Przeciwnie, stanowczość trzeba łączyć z łagodnością i konsekwencją. Polecenie rozumnie wydane powinno być dopilnowane, czy jest wykonane należycie. Ale w wydawaniu polecenia trzeba zachować w pamięci upomnienie Ewangelii: „Ktokolwiek między wami chciał być pierwszy, niech będzie ostatnim ze sług waszych“ (Mt 20, 27). Poczucie wzajemnej użyteczności, zależności, wartości i duch posługi — zładogdzą ten stosunek i przepoją go duchem chrześcijańskim.

Fabryczny stosunek może stać się stosunkiem chrześcijańskim. Już ten duch, panujący w warsztacie pracy, ułatwi nam zadanie najważniejsze, do którego dążymy w chrześcijańskim ustroju.

3. NALEŻY STWORZYĆ CHRZEŚCIJAŃSKIE ŚRODOWISKO PRACY FABRYCZNEJ

Doprowadzą do tego ideału:

A. ZASADA WSPÓŁPRACY I WSPÓŁDZIAŁANIA PRACODAWCÓW I ROBOTNIKÓW

Katolicy powinni stać się apostołami tych zasad. Powinni dążyć do usunięcia walki klasowej, pośrodku której wszelki owoc pracy jest raczej przypadkowy. Dziwić się trzeba, jak w ogóle możliwe jest życie gospodarcze w panującym duchu nieufności, niechęci i oporu. Dbać więc należy o rozszerzenie zakresu współpracy między ludźmi i o nawiązanie kontaktu bezpośredniego, żeby stosunki w pracy stawały się coraz bardziej ludzkie.

B. PRZESTRZEGANIE MORALNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NA ODCINKU PRACY

To też zagadnienie całkowicie zapomniane. Należy je podjąć, by doprowadzić do umoralnienia środowiska pracy ludzkiej. Niemoralność pracodawców i beztroska robotników, mających złe przykłady w życiu swych zwierzchników, zamieniają warsztat pracy na miejsce nieustannego gwałcenia prawa Bożego. Trzeba więc zwalczać rozbrat gospodarki z etyką, zdobywanie bogactwa za wszelką cenę. Trzeba osłonić robotników przed złymi wpływami niemoralnych pracodawców. Papież Pius XI wprost domaga się otoczenia opieką dóbr duchowych pracowników fabryki. Jest to zagadnienie wzgardzone. Należy jednak obudzić wrażliwość pracodawców na dobra duchowe robotników, aby zwalczyć niebezpieczeństwo grożące duszom ludzkim. Pracodawca nie może zapominać o tym, że stosunek najmu pracy skończy się wcześniej czy później, a pozostanie nadal duszą, za którą odpowiedzialność biorą ci wszyscy, którzy ją otaczali.

Należy zadbać o to, by warsztat pracy nie rozbijał rodziny, by nie odciągał ludzi od służby Bożej i wypoczynku świątecznego, by nie upadła i nie poganił dusz, krwią Chrystusową odkupionych.

C. ZACHOWANIE I OCHRONA USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO

Pracodawca katolicki powinien stać się duchowym obrońcą ustawodawstwa pracy. Chrześcijański inżynier ma być urodzonym inspektorem pracy w fabryce. Chrześcijański z ducha — a nie „z urzędu“

* * *

Czyżby to były utopie? Czy można dojść do tego, że zniknie obraz smutny, a zostanie radosny?

Zapytajmy: cóż bardziej jest utopią — czy obecne życie, pełne walk, sporów i wzajemnej nienawiści, czy ten obraz pokojowej służby społecznej we wzajemnej miłości?

Dopiero wtedy przestaną być nieprzyjaciółmi człowieka domownicy jego, gdy i zwierzchnicy, i pracownicy staną w obliczu wspólnego swego Boga i Ojca. Niech staną przed sobą już nie jako słudzy, ale jako bracia najmilszy (por. Flm 16).

VII. DZIEŃ PRACY I DZIEŃ BOŻY

„Sześć dni będziecie czynić robotę; dnia siódmego (...) jest odpoczynek święty Panu“ (Wj 31, 15).

Człowiekiem współczesnym miotają sprzeczne dążenia. Z jednej strony uległ on mitowi pracy, gorące pracy, bóstwu pracy. Uwierzył, że najwyższą zaletą i cnotą jest praca, świętością niemal — zapomnienie o całym świecie dla pracy. Są ludzie, którzy boją się trwożliwie spoczynku, jakby jakiegoś widma. Najwyższa wydajność pracy, podnoszenie efektów pracy — to są hasła naszych dni. W najkrótszym czasie zrobić najwięcej, ilekolwiek by to kosztowało. Poświęcić miliony ludzi, by dokonać dzieła — to są nie tylko ambicje i marzenia, ale rzeczywistość. Wykonać dziś całą pracę świata, rozłożoną na wszystkie pokolenia i wieki. A co potem?... Pracy nigdy nie zabraknie!

A z drugiej strony... Oto nowe dążenia do takiego urządzenia życia ludzkiego, by człowiek musiał jak najmniej pracować. Wyřęczyć go w pracy, zastąpić maszyną, coraz to lepszą, pracującą coraz więcej, szybciej, obywającą się coraz bardziej bez pomocy człowieka... ba, zamienić maszynę na człowieka-robotę...

A co dalej?... Czyż człowiek może być bez pracy? Oto współczesne dążenia, wzajemnie się wyłączające. Praca jest najwyższą cnotą człowieka, ostatecznym zadaniem i całym obowiązkiem jego życia. Tylko że człowiek pracować nie może, bo tej pracy dlań nie ma...

Czy można pojąć, czego jeszcze szuka świat współczesny?...

Aby to zrozumieć, trzeba przejść na inną płaszczyznę, w której Boży nakaz: „Czynicie sobie ziemię poddaną“ (Rdz 1, 28) — podaje dłoń drugiemu nakazowi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ (Wj 20, 8); „Sześć dni będziecie czynić robotę; dnia siódmego (...) jest odpoczynek święty Panu“ (Wj 31, 15).

Prawo Boże wskazało człowiekowi obowiązek pracy; ale jednocześnie pouczyło, że nie jest to jedyny i ostateczny obowiązek. Ono stwierdziło, że praca jest wspaniałym środkiem dla rozwinięcia w pełni osobowości człowieka, ale... nie wyłącznym. A zatem błędem jest wypełnienie całego życia człowieka pracą bez reszty; równym błędem jest pragnienie, by znieść ją całkowicie.

Prawo Boże wskazuje nam szerokie granice, w których człowiek rozumny zamknąć może swoje zadania życiowe.

Rozważmy, jak należy zharmonizować wszystkie te zadania z obowiązkiem codziennej pracy, by nic nie uronić z naszych odwiecznych przeznaczeń. Ujmijmy je w ramy pracy całodziennej, pracy tygodniowej i pracy całego naszego życia.

1. BRZEMIE DZIA PRACY

A. CZAS TRWANIA PRACY OKREŚLONY JEST PRZEZ CEL TRUDU DZIENNEGO

Praca nasza codzienna powinna odbywać się w takim czasie, by zapewniała największą wydajność gospodarczą, a już co najmniej — by usprawiedliwiała prawo do słusznej zapłaty; by przyczyniała się do normalnego rozwoju sprawności i władz osobowych człowieka; by nie wyczerpywała wszystkich sił ludzkich; by umożliwiała spełnianie innych zadań życia. Aby wszystkie te zadania dnia spełnić, potrzebny jest pewien czas i pewne siły, zarówno fizyczne jak i duchowe.

Z pracą najbardziej radosną łączy się pewien nieunikniony trud, który pochłania siły ludzkie. Odczuwamy to każdego dnia, gdy rano wyruszamy ochoczo do pracy, a wracamy po niej znużeni i wyczerpani. Mając to przed oczyma Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* przypomina, że „praca dzienna nie powinna wykraczać poza liczbę godzin dozwoloną przez siły ludzkie“. Jak wielkie powinny być przerwy w pracy, rozstrzygnąć o tym należy, uwzględniając różne rodzaje pracy, okoliczności czasu i miejsca, wreszcie zdrowie robotników (RN, s. 73). Katolicycy uczeni od dawna przemawiali za ośmiogodzinnym dniem pracy, wtedy jeszcze, gdy powszechnie praca trwała kilkanaście godzin na dobę.

B. KRÓTSZY CZY DŁUŻSZY DZIEŃ PRACY?

By wszystkie wymienione wyżej zadania pracy dziennej osiągnąć, dzień pracy nie może być ani zbyt krótki, ani zbyt długi.

— Nie może być zbyt krótki. Człowiek bowiem dla zupełnego skupienia, rozwinięcia swych energii i doprowadzenia ich do szczytu wymaga pewnego czasu. Żądą jest pragnienie zwolnienia człowieka od wszelkiej pracy w ogóle i tęsknota — jakby do upragnionego ideału — do skrócenia jej do minimum. Żądą jest pragnienie, by całą ludzką pracę istoty rozumnej i wolnej zastąpić pracą maszyny albo ograniczyć ją do nieznacznego dodatku. Niezawodnie, maszyna oddaje człowiekowi tę przysługę, że może wybitnie skrócić czas jego pracy; ale nie należy pragnąć, by zupełnie pozbawiła nas pracy albo nazbyt ją ułatwiła i wyzwoliła z wszelkiego wysiłku i trudu. Właśnie ten wysiłek jest kierunkiem naszego postępu i rozwoju władz duchowych i całego naszego człowieczeństwa. Dlatego praca jest konieczna. I to praca przez długi okres życia ludzkiego. Wysiłek nasz zmierzać powinien nie do tego, by pracę usunąć z życia, lecz by w pracy tak zabezpieczyć godność ludzką, aby pracując — człowiek nadal pozostał człowiekiem.

— Praca jednak nie może trwać zbyt długo. Praca ludzka wtedy jest wydajna i radosna, gdy odpowiada całkowicie upodobaniom człowieka i nie przekracza jego sił i możliwości. Wiadomo jest, że siły nasze są ograniczone i w miarę przedłużania się pracy zużywają się: słabnie natężenie pracy, maleje pilność, a skuteczność i wartość jej obniża się. Zbyt długa praca, przekraczająca miarę wytrzymałości człowieka, staje się coraz bardziej męcząca, uciążliwa, a nawet szkodliwa i zniechęcająca. Szkodliwość takiej pracy jest wszechstronna: szkodzi osobie pracownika pod względem moralnym, psychicznym i fizycznym; szkodzi samemu przedmiotowi pracy, gdyż wartość jej wytworu maleje; szkodzi wreszcie społeczeństwu, które składa się z pracowników przedwcześnie zniszczonych i zgorzkniałych.

C. OTO OCZEKIWANE OWOCE DNIA PRACY

O czasie trwania pracy nie mogą rozstrzygać jedynie same wartości gospodarcze. Nie można ulec pokusie nadmiernego przedłużania trudu dziennego kosztem człowieka i jego pozostałych zadań dziennych.

Czas pracy powinien być taki, aby człowiek mógł spełniać swój obowiązek współpracy z Bogiem w dziele wyżywienia świata; by przez pracę przyczyniał się do przynależności dóbr ekonomicznych i spełniał swe własne obowiązki moralne; by nie wyniszczył przedwcześnie swych sił fizycznych i duchowych, zamieniony na pracującą maszynę; by miał możliwość spełniania swych obowiązków jako głowa czy też jako członek — rodziny, narodu, społeczeństwa; by miał możliwość korzystania z życia religijnego i nabożeństw dla oddania prywatnej i publicznej czci Bogu; by wreszcie miał chęć korzystania z dóbr kulturalnych, z kształcenia się, lektury, oświaty czy godziwej rozrywki.

Aby wszystkie te zadania spełnić, robotnik powinien opuszczać warsztat pracy w takim usposobieniu, by nadmierne wyczerpanie nie pozbawiło go chęci i zapału do tych różnych prac — by w pracy swej człowiek nocy jako dnia nie przepędzał (por. Syr 38, 28).

2. ŚWIĘTY TYDZIEŃ PRACY CZŁOWIEKA

Księga Rodzaju, opisując dzieło stworzenia w sześciu dniach — obrazach pracy Boga, tak kończy swoje zwięzłe sprawozdanie: „Dokończone zostały tedy niebiosa i ziemia, i wszystka ich ozdoba. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieła swego, które uczynił; i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go, iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego, które stworzył Bóg“ (Rdz 2, 1-3).

Znamienne jest to połączenie: „błogosławił dniowi siódmemu i uświęcił go“ i „odpoczął od wszelkiego dzieła swego“, radując się z dzieł dokonanych, „iż były dobre“ (Rdz 1).

Odtąd „dzień siódmy“ ma w dziejach świata Bożego dwojakie zadanie: oddania czci Bogu i wypoczynku po pracy. Pierwiastek religijny i doczesny są tu ze sobą związane tak ściśle, jak w małżeństwie sakrament z umową obustronną, jak w społeczności politycznej władza duchowa Kościoła z władzą świecką państwa. Bo to są sprawy wspólne, tak doniosłe dla człowieka, że tylko wspólnym wysiłkiem mogą być zabezpieczone.

A. BÓG BŁOGOSŁAWIŁ DNIOWI SIÓDMEMU I UŚWIĘCIŁ GO

Każda praca jest węzłem, który łączy nas ze światem stworzonym, z bliźnimi, z Bogiem. I przez ten węzeł przyjaźni praca nasza zamienia się w modlitwę.

Sercu człowieka nie wystarczy to, by poświęcił dzień cały — czy sześć dni tygodnia — wiązaniu snopów; aby w pełni był zadowolony, musi mieć możliwość w wieczornej porze czy też z końcem znojnego tygodnia ofiarować Bogu związane snopy. I dlatego sześć dni pracy przygotowuje zawsze siódmy dzień Boży.

— Niedziela i święta są głosem wołającego na puszcy do ludu pracującego: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego“ (Mk 1, 3).

„Te są święta Pańskie, które zwać będziecie najślawniejszymi i najświętszymi, i będziecie w nie ofiarować obiady Panu“ (Kpł 23, 37). Oddać cześć Bogu, Ojcu wszel-

kiego stworzenia, wszelkiego życia i łaski, oderwać się od materii, wyzwolić się spod jej władczego wpływu, uświadomić sobie, że nie stworzenie panuje nad człowiekiem, ale człowiek jest władcą stworzenia, przypomnieć sobie najwspanialszą i najgodniejszą służbę: Bogu, dojść doń przez własne uświęcenie, by się upodobnić do Niego — oto szczególne zadanie dnia świątecznego.

— Wszystkie te zadania ma umożliwić człowiekowi dzień wolny od zwykłej, codziennej pracy.

Życie bowiem religijne, wypełnienie obowiązków wobec Boga, zaspokojenie potrzeb umysłu i serca — to główny cel wolności od pracy, wolności, która dobrze ma czynić duszy i ciału. Spoczynek świąteczny nie jest bowiem jakąś bezpłodną beczynnością, ale jest — zdaniem Leona XIII — „przerwą w pracy uświęconą wpływem religii. Złączony z religią odpoczynek świąteczny odwraca człowieka od trudów i zajęć życia codziennego, a jego myśl kieruje ku rzeczom niebieskim i zachęca go do złożenia hołdu powinnemu Bogu wiecznemu“ (RN, s. 73).

Jeśli Kościół domaga się, by państwo — drogą ustawodawczą — „otoczyło opieką różne interesy robotnika, a przede wszystkim dobra duchowe“, to nie dlatego, by hołdować lenistwu i beczynności, lecz by przypomnieć społeczeństwu i jego członkom, że oprócz pracy doczesnej jest jeszcze inna: w winnicy własnej duszy. I o tej prawdzie niezwykle doniosłej należy nieustannie przypominać dziś, wobec panującej dążności do pozbawienia dni świątecznych ich charakteru religijnego.

— Przez uświęcenie dnia siódmego prawo człowieka do wypoczynku otacza się murem nienaruszalności.

Gdy w czasach wielkiego upadku życia religijnego zjawiał się w Jeruzalem Nehemiasz, ujrzał taki obraz: „W one dni widziałem w Judzie tłoczących prasy w sabbat i noszących snopy, i wkładających na osły wino i jagody winne (...), i wszelkie brzemie, i wnoszących do Jeruzalem w dzień sobotni“ (Ne 13, 15). Obraz podobny widzimy wszędzie tam, gdzie zanika przykazanie Boże: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ — wszędzie tam, gdzie wypowiada się walkę religii, by tym swobodniej, bez żadnych wyrzutów sumienia, nałożyć na lud ciężary orki nieustannej, trwającej od kolebki aż do grobu.

Najsukuteczniej pracują na własną niekorzyść ci właśnie, którzy gwałcąc dzień święty, przez to samo zachęcają do znoszenia dni Bożych. A cóż dopiero, gdy dzień Bogu poświęcony zamienia się na lenistwo w służbie Bożej, na niszczenie sił, zdrowia i ciężko zapracowanych pieniędzy!

Pamiętać należy o tym, że pogwałcenie dnia świętego jest zwykle, jeśli nie od razu, to w najbliższym czasie, drogą do pogwałcenia prawa człowieka do godziwego wypoczynku. Przed tą pokusą — jakże silną — wyzyskiwania sił ludzkich ponad miarę, przed pokusą, której uległ i kapitalizm, i komunizm, broni pracownika prawo dnia świętego!

Przecież to ze strony kapitalizmu wychodziły pierwsze uderzenia w prawo człowieka do wypoczynku w ogóle. Powodowani gorączką zysku, radzi by zmienić kalendarz katolicki, wykreślić zeń wszystkie uroczystości Pańskie. „Mówili w sercu swoim, rodzaj ich pospołu: »Uczynimy, żeby ustały wszystkie święta Boże na ziemi«“ (Ps 73, 8).

Pius XI w encyklice o komunizmie uskarżał się, że kapitalistyczne wyzyskiwanie czasu pracy „nie pozwoliło robotnikowi spełniać powinności religijnych, nawet w niedziele i święta. Nie starano się o budowę kościołów w pobliżu miejsc pracy ani nie ułatwiano zadań duszpasterzom. Co więcej, popierano zeświecczenie i jego urządzenie“ (DR, s. 9).

Następstwa tego pogwałcenia praw Boga do ludzi pracujących i praw ludzi do

dążenia ku Bogu odbiły się w zdwojonym uczuciu ciężaru pracy, w zniechęceniu do życia, zaniku wszelkich zainteresowań, obojętności wobec wszelkich innych obowiązków ludzkich, w przygnębieniu, we wzrastającym poczuciu poniżenia społecznego, w beznadziejności bytowania, w niezadowoleniu, w duchu sprzeciwu i buntu. Brak czasu dla Boga, na modlitwę, dla własnych dzieci — a tylko ciągła praca... praca... praca... „Jamci jest ubogi i w pracach od młodości mojej, a gdy się podniosłem, zostałem ponizony i zatrzwożony“ (Ps 87, 16).

B. BÓG ODPOCZAŁ OD WSZELKIEGO DZIEŁA SWEGO

Czyż nie jest wzruszający ten przykład niez mordowanego Boga, oddającego się wypoczynkowi? Wyczuwamy właściwe intencje tego czynu: „Dałem wam przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja...“ (J 13, 15). Bóg jest Panem nie tylko duszy, ale i ciała naszego i dlatego staje w obronie dzieła rąk swoich, by nie niszczało przedwcześnie.

— I dlatego, wzorem Boga samego, człowiek musi odpocząć od dzieł swoich, by ciału dać ulgę, a duchowi odmianę. „Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, a odpoczął dnia siódmego“ (Wj 20, 11).

W szarzygnę dni pracy, w beznadziejność bytowania w nieustannym trudzie bez odmiany i przerwy wprowadził Ojciec niebieski dni odpoczynku, ulgi i radości.

A słudze swemu, Kościołowi, polecił, by nie szczędził sił i w życie ludzkie, do kodeksów i zbiorów praw państwowych wprowadzał Boże przykazania jako prawo społeczne. Ileż trudu musiał Kościół na to poświęcić, by przełamać ludzkie opory, by świat uznał prawo do odpoczynku za zdobycz społeczną i kulturalną.

— Zupełny i owocny odpoczynek po pracy możliwy jest tylko w nastroju religijnym dnia świątecznego.

Jakie znaczenie dla wypoczynku po pracy ma dzień świąteczny — doświadczalnie dopiero tutaj poznajemy; tutaj też rozumiemy głęboki powód tego „małżeństwa“ spoczynku po pracy z dniem świętym.

Bardzo wymowne jest to, że wszystkie uroczystości i święta, które z rozkazu Boga wprowadził Mojżesz, zespalały w sobie te dwa cele: religijny — uwielbienie Boga i czysto ludzki — wypoczynek. W rozdziale dwudziestym trzecim księgi Kapłańskiej wielokrotnie jest to z naciskiem powtórzone: „I nazwiecie ten dzień przechwalebnym i najświętszym; żadnej roboty służebnej robić weń nie będziecie. Ustawa ta wieczna będzie we wszech mieszkaniach i w pokoleniach waszych“ (Kpł 23, 21; por. 23, 8. 25. 28. 36).

Nakaz przerwy w pracy: „Sześć dni robić będziesz, siódmego dnia przestaniesz orać i żąć“ (Wj 34, 21) opatrzony jest motywem: „aby odpoczął służebnik i służebnica twoja jako i ty“ (Pwt 5, 14).

Każda praca zmierza do spoczynku, do osiągnięcia takiej chwili, w której człowiek, po zaspokojeniu wszystkich swych potrzeb, w pokoju i ciszy zadowolenia, mógłby poznać, że nie samym chlebem żyje.

Tylko w objęciach tego wytchnienia, rozważając dzieło dokonane, człowiek staje w obliczu nieogarnionej i świętej energii Bożej.

Tutaj, w zetknięciu z Bogiem, w wewnętrznym z Nim obcowaniu, człowiek napełnia się miłością, którą z kolei rozlewać będzie obficie w dalszej pracy ze świętą rozrzutnością. W ten sposób praca nasza spoczywa w Bogu i w Nim się zrywa do nowego wysiłku. W ciszy wytchnienia rodzi się Bóg mocy naszej, odnawiający nieustannie młodość naszych dni.

C. WEDŁUG PLANU BOŻEGO WYPOCZYNEK ŚWIĄTECZNY MUSI BYĆ WSPÓLNY, SPOŁECZNY

Oprócz religijnego charakteru owocny odpoczynek od pracy wymaga innych jeszcze warunków.

— Tę troskę o powszechność odpoczynku świątecznego przejawiał Bóg w swoich przepisach prawnych, ustanowionych dla narodu izraelskiego. „Sześć dni robić będziesz — ogłasza na Synaju — i będziesz czynił wszystkie roboty twoje; ale dnia siódmego sabat Pana, Boga twego, jest: nie będziesz czynił węć żadnej roboty, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydł twoje i gość, który jest między bramami twymi“ (Wj 20, 9-10). Powszechny, zbiorowy wypoczynek od pracy, gdy stajemy się uczestnikami błogosławionego wytchnienia, gdy mamy wokół siebie odczucie ulgi, uświęcone pokojem uwielbionego Boga — jakże nas podnosi i ucisza! Pan i sługa bliźsi sobie, bo zatarte ślady żmudnej pracy upodobniły ich do siebie — spotkali się w obliczu wspólnego Ojca!

Gdy spoczynkiem jest objęte całe stworzenie i ci wszyscy, którzy — bez uszczerbku dla najpilniejszych spraw — mogą być nim objęci, wytwarza się nastrój świąteczny, który podnosi wartość samego wypoczynku fizycznego. Gdy z tym łączy się i wspólne nawiedzenie świątyni, gdy człowiek zmuszony jest poczuciem stosowności do odłożenia swego robotniczego stroju, wiecie, jak wiele to znaczy!

— Odpoczynek po pracy musi być nadto społeczny.

Cała społeczność ludzka, wszyscy razem i w jednym czasie powinni uczcić Boga przez modlitwę zbiorową i zaprzestanie pracy. Prawo Mojżeszowe usilnie dbało o to, by przez takie zbiorowe, dłuższe święta, na zakończenie różnych, ważniejszych okresów pracy ludzkiej, osiągnąć ten społeczny wypoczynek; tak na przykład: „Święto Żniwa pierwocin pracy twojej ze wszystkiego, coś zasiał na roli. Święto też na schyłku roku, gdy zbierzesz wszystkie zboża twe z pola. (...) Pierwociny zbóż ziemi twojej przyniesiesz do domu Pana, Boga twego“ (Wj 23, 16-19).

Ten społeczny charakter wypoczynku niweczy nadmierna ilość wyjątków od ustawy o czasie pracy; sprawia ona to, że zbyt wielka ilość ludzi nie odczuwa różnicy między dniem powszednim a świątecznym, a wraz z nimi i ci, którzy są świadkami ich pracy. Pamiętać trzeba, że praca taka w środowisku świętującym jest jeszcze bardziej uciążliwa; że nadto wytwarza zwykły rozgwar, który przykro zakłóca pożądaną ciszę i pokój. (...)

3. BRZEMIEŃ ŻYWOTA PRACOWITEGO

Doświadczenie dnia poucza nas, że siły i sprawności ludzkie wyczerpują się z biegiem życia ostatecznie i bezpowrotnie, tak że żadną miarą nie można temu zapobiec. Psalmista Pański wymownie nam to stawia przed oczyma: „Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane. Dni żywota naszego jest siedemdziesiąt lat, a jeśli u mocnych, osiemdziesiąt lat, a co nadto więcej, to trud i boleść...“ (Ps 89, 9-10). Wiek, choroby, nieszczęścia i grzechy robią swoje. Ale niemały udział ma w tym dziele zniszczenia znojna praca.

Człowiek otrzymał od Boga siły, by posługiwał się nimi umiejętnie, tak by wystarczyły mu one do wypełnienia całości zadań życiowych. W wyjątkowych tylko wypadkach, dzięki szczególnej łasce Bożej, jak to widzimy w życiu świętych, człowiek dochodzi do pełni życia w młodzieńczych latach. Ogół ludzi potrzebuje pewnego dłuższego okresu, by dojść do określonej celem życia doskonałości. I dlatego:

A. PRACA NIE MOŻE SKRACAĆ ŻYCIA CZŁOWIEKA

Pracując, człowiek nabiera pewnych sprawności, doświadczenia i umiejętności; wszystkie one przychodzą z latami i kształcą człowieka, jak również podnoszą wartość jego pracy. By praca w pełni rozwinęła człowieka, potrzeba na to wiele cierpliwości i czasu.

Stąd wielce szkodliwa jest niecierpliwość produkcyjna, która nie pozwala pracować całemu człowiekowi, a tylko jednostronnie wyczerpuje w nazbyt krótkim czasie jego siły fizyczne. Podobnie praca systemem kolektywistycznym, zrywając w przyspieszonym tempie siły ludzkie, nie pozwala na wykorzystanie wszystkich doświadczeń życiowych i rozwijanie wielu cnót, kształcących się długo i systematycznie.

Im bezwzględniej zdolności ludzkie wykorzystywane są na rzecz pracy fizycznej, tym mniej zostaje czasu i sił do spełnienia innych zadań życiowych. Życie kończy się, wykorzystane zbyt jednostronnie.

Czyż nie jest tu uzasadniona wątpliwość Eklezjastesa o wartości życiowej takiej pracy? „Bo cóż za pożytek człowiekowi ze wszystkiej pracy jego i z udręczenia ducha, którym się męczył pod słońcem? Wszystkie dni jego boleści i nędzy są pełne, i ani w nocy serce jego nie odpoczywa; więc nie jest to marność?” (Koh 2, 22-23).

B. SIŁY LUDZKIE NALEŻY ZABEZPIECZYĆ DLA CAŁOŚCI ZADAŃ ŻYCIOWYCH CZŁOWIEKA

Aby człowiek zdołał spełnić wszystkie zadania życiowe, musi umiejętnie postąpić się danymi mu przez Boga siłami.

Codzienne przerwy w pracy czy też odpoczynek niedzielny nie wyczerpują całkowicie tego zagadnienia. Ongiś Kościół regulował czas pracy, wprowadzając zwyczaje zapewniające odpowiednie przerwy: wieczorny *Anioł Pański* kładł kres trudowi; w wigilię świąt pierwsze nieszpory były czymś w rodzaju dzisiejszej soboty angielskiej i dlatego były tłumnie nawiedzane przez lud cechowy i rzemieślniczy. Widzimy jako rzecz znamioną, że w każdym niemal okresie roku kościelnego były kilkudniowe święta, które dawały możliwość wypoczynku i oderwania myśli od jednostronności pracy ludzkiej.

Dziś, gdy wskutek opieszałości ludzkiej liczba świąt została znacznie ograniczona — trzeba czuwać na tym, by pozostałe święta były starannie wykorzystane, zgodnie z ich właściwym przeznaczeniem; a nadto należy szukać dodatkowych sposobów zabezpieczenia sił ludzkich dla spełnienia zadań życiowych.

Potrzebom tym odpowiadają w części wprowadzone przez ustawodawstwo społeczne doroczne urlopy pracowników. Są one rzeczywistym prawem robotników, nie tylko dlatego, że opierają się na ustawie, ale są prawem tkwiącym w duszy człowieka pracującego, w jego charakterze osobowym i w złożonej celowości jego życia.

I dlatego prawo to należy uszanować; nie wolno naruszać go wprost czy ubocznie, nie wolno uważać go za ciężar niesprawiedliwy — bo nie dotyczy ono tylko siły roboczej, koła czy śruby, wyłączonych ze składu maszyny do remontu, ale jest to zagadnienie żywego człowieka. Naruszenie praw człowieka do urlopu, zapewnionego ustawą, jest moralnym przekroczeniem, a nie ominięciem niesprawiedliwego ciężaru; jest ugodzeniem nie tylko w siły fizyczne człowieka, ale w jego obowiązki ludzkie, rodzinne, społeczne, religijne.

C. DLA SPEŁNIENIA TYCH ŻADAŃ NALEŻY UŻYĆ WOLNEGO CZASU

Obowiązkiem moralnym, odpowiedzialnością wobec Boga i społeczeństwa za udzielony czas jest również troska o to, by go użyć zgodnie z jego przeznaczeniem.

Wynikająca z prawa przyrodzonego i Bożego, ustawami państwowymi zapewniona przerwa urlopowa w pracy powinna być uczciwie wykorzystana dla fizycznego i duchowego dobra pracownika.

Oto teraz stajemy wobec naszej rodziny, wobec małżonki i dzieci, które w dniach pracy nie zawsze mają możliwość zbliżyć się do swego męża i ojca, będącego często poza domem albo też w chwilach krótkiego wypoczynku zbyt znużonego lub nie usposobionego do całkowitego oddania się swej rodzinie.

Oto stajemy wobec własnej duszy: jakże często w pośpiechu pracy skąpiliśmy jej modlitwy codziennej. Czyż mogliśmy przyjrzeć się uważnie temu, co się w nas dzieje? W czasie wolnym zyskujemy możliwość obrócenia odrobiny tego czasu na dłuższą modlitwę, ćwiczenia duchowe, rekolekcje, spowiedź świętą, na pogłębienie — przez odpowiednią lekturę — naszych wiadomości o Bogu.

A nasze obowiązki obywatelskie, społeczne, zawodowe? Jakże często traciliśmy je zupełnie z oczu! Czyż przez to, że ciężko pracujemy, jesteśmy z nich zwolnieni? I tutaj też jest czas na bliższe wniknięcie w nie, zapoznanie się z nimi, uświadomienie sobie swych braków, zaniedbań, zaradzenie im przez odpowiednie przeszkolenie, odczytanie się, wejście w życie.

Są to sprawy niemałe, boć od nich bardzo często zależy, czy jesteśmy żywymi i czynnymi członkami naszego społeczeństwa. Zwraca na to uwagę papież Leon XIII w cytowanej już encyklice przypominając, że do rozwiązania sprawy robotniczej niezbędny i niezastąpiony jest udział bezpośrednio zainteresowanych. Mają bowiem do spełnienia zadania, których nikt nie podejmie, gdy oni sami nie przyłożą ręki do pługa.

Trzeba więc strannie korzystać z udzielonego przez prawo Boże i ludzkie czasu, by podnieść własne życie ponad poziom codziennej, szarej pracy ludzkiej.

* *

Oto przed oczyma naszymi brzemień dnia, brzemień tygodnia i brzemień żywota ludzkiego! Ciężar jego jest złagodzony przez prawo Boże, naukę Kościoła świętego i prawo państwowe, zapewniające robotnikowi świąteczny wypoczynek po uciążliwej pracy.

Prawa te są tak doniosłe, że — jak poucza Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* — są „wyrażnym lub domyślnym warunkiem, który się w każdej umowie o pracę między pracodawcą a pracownikiem mieści. I byłaby niegodziwą umowa przeciwna, bo ani wymagać, ani przyrzekać nie wolno zaniechania obowiązków, które człowiek ma względem Boga lub względem samego siebie“ (RN, s. 75).

Patrzmy, jak surowymi groźbami zabezpiecza Bóg dzień święty i odpoczynek po pracy: „Kto by go znieważył, śmiercią umrze; kto by weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. Sześć dni będziecie czynić robotę; dnia siódmego sabat jest, odpoczynek święty Panu; każdy, kto by w ten dzień co robił, umrze. (...) Przymierze to jest wieczne (...) i znak wiekuisty...“ (Wj 31, 14-17).

Dzisiaj nikt nie wydaje wprawdzie wyroków śmierci na gwałcieli dni świętych, ale wydajemy je sami na siebie. Iluż jest wśród nas takich, którzy mają imię, że żyją, ale umarli są (por. Ap 3, 1). Zobaczmy, jak często w pogoni za pracą, w jej nieopanowanym tempie, ludzie przedwcześnie niszczejają, starzejają się, siwieją. Tempo pracy coraz szybsze, a potem nerwy... nerwy... nerwy... Ginie dusza nasza w pośrodku ludu swego...

Człowiek staje się bezduszny, prawa jego bezduszne, świat bezduszny... „Przylgnęła do ziemi dusza moja“ (Ps 118, 25).

Przywołajmy duszę świata — Prawo Boże. „Obacz uniżenie moje i wyrwij mię. (...) Niechaj dojdzie do Ciebie, Panie, prośba moja, według słowa Twego daj mi zrozumienie! Niechaj modlitwa moja wnijdzie przed obliczność Twoją. (...) Będą wydawać wargi moje chwałę. (...) Będzie żyć dusza moja i będzie Cię chwalić...“ (Ps 118, 153. 169-175).

VIII. KATOLICY WOBEC USTAWODAWSTWA PRACY

W encyklice *Quadragesimo anno* znajdujemy następujące godne uwagi słowa: „Z tego nieprzerwanego i nie słabnącego trudu wyrosła nowa gałąź prawa, dawnym wiekom zupełnie nie znana, która w usilną obronę bierze święte prawa robotnika, wynikające z jego ludzkiej i chrześcijańskiej godności. Prawa te biorą w opiekę: duszę, zdrowie, siły, rodzinę, mieszkanie, warsztat pracy, płacę, ubezpieczenie od wypadków przy pracy, w końcu wszystkie warunki pracy najemnej, szczególną zaś pieczę otaczają kobietę i dziecko. Zapewne, nie we wszystkich dokładnie odpowiadają te prawa zasadom ustalonym przez Leona XIII; nie da się jednak zaprzeczyć, że w wielu punktach są echem encykliki *Rerum novarum*, której też odtąd w wielkiej mierze przypisać należy zmianę warunków życia robotniczego na lepsze“ (QA, s. 29).

W słowach tych wyczytać możemy nie tylko stwierdzenie faktu, ale i jego pochwałę. Ten nowy i wielki dział prawa porządkuje rozległe tereny współżycia ludzkiego, ongiś przez Kościół stale bronione i popierane, dziś uznane przez państwo za niezbędne i wysoce użyteczne.

Rzecz znamienna, że prawo pracy wywołuje dziś tyle niechęci, nawet wśród ludzi dobrej woli, nieufnie usposobionych wobec wszelkich nowości.

Prawo pracy rodziło się w ciężkich walkach społecznych, wychodziło niekiedy od ludzi źle usposobionych do zagadnienia moralności chrześcijańskiej — dlatego może wzbudzać różne zastrzeżenia.

Czyż jednak we współczesnym prawie pracy nie dostrzegamy próby uprawnienia wszystkich grzechów zaniedbania, ciężkich przewin przeciwko braciom naszym, poddanym trudowi pracy?

Warto się nad tym zastanowić!

1. DO CZEGO ZMIERZA PRAWO PRACY?

Ma ono na celu bezpośrednio dobro pracowników, głównie robotników, a pośrednio zmierza ku dobru całego społeczeństwa.

Już z encyklik papieża wynika, że zakres prawa pracy jest bardzo szeroki, a prawdopodobnie będzie coraz szerszy, w miarę pogłębiania się moralności społecznej.

Określić prawa i obowiązki wzajemne robotników i pracodawców, ich wolność zrzeszania się, warunki umowy o pracę; otoczyć opieką prawa człowieka pracującego, jego zdrowie, siły, moralność, religijność; ochronić zarobki, ustrzec od nieszczęśliwych wypadków przy pracy w duchu przykazania Bożego: „Nie zabijaj“ — oto ogólne ramy ustawodawstwa pracy.

Leon XIII wielokrotnie przypomina państwu, kiedy ma ono szczególny obowiązek zajęcia się pracownikami.

Ustawy państwowe powinny mieć na celu poprawę warunków społecznych, losu robotnika, zabezpieczenie jego bytu i jego praw (por. RN, s. 63).

Do pomocy specjalnych ustaw społecznych może się państwo odwołać w wypadkach, gdy trzeba osłonić osobistą własność robotnika; „zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami i robotnikami“ (RN, s. 71); ochronić robotników przed wyzyskiem pracy, określić czas dnia roboczego, przerwy w pracy dziennej, warunki zdrowotności pracy, wypoczynku itd.; otoczyć opieką dobra duchowe robotników, dni świąteczne, możliwość spełniania obowiązków religijnych i publicznej czci Boga; osłonić powagą ustaw pracę dzieci i kobiet — itd. (por. RN, s. 73-75).

Z tych przykładów widać, że to, co dziś znajdujemy w kodeksach pracy, już dawno było zalecone przez Stolicę Apostolską.

2. CZY WOBEC PRAWA PRACY MAMY OBOWIĄZEK POSŁUCHU?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy przede wszystkim przypomnieć:

A. KILKA OGÓLNYCH ZASAD KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

Zadaniem społeczności państwowej jest przestrzeganie porządku prawnego i obrona praw obywateli.

Na odcinku pracy zachodzi między ludźmi wymiana praw i obowiązków wzajemnych na zasadach sprawiedliwości. Wskutek różnych przyczyn, nie wykluczając złej woli, może powstać niebezpieczeństwo naruszenia przez strony praw niewątpliwych. Niebezpieczeństwo tym większe, że stosunki pracy wskutek niemoralności życia gospodarczego, samolubstwa ludzi, panującej zasady zysku za wszelką cenę, wskutek walki klasowej itp. — zakłócone są także przez walki polityczne.

W ocenie i wymiarze tych praw chronić się trzeba przed stronnictwością; przede wszystkim państwo zobowiązane jest do obrony sprawiedliwości.

Władza państwowa w imię sprawiedliwości społecznej i rozdzielczej ma obowiązek otoczenia opieką każdego stanu, żyjącego w ramach społeczności, gdyż wszyscy — zarówno przedsiębiorcy jak i robotnicy — stanowią część społeczeństwa.

Im jakaś warstwa społeczna jest mniej samowystarczalna i bardziej bezbronna, tym większe państwo ma wobec niej obowiązki opieki. Państwo ma obowiązek pomocy prawnej wobec tych, którzy przyczyniają się swoją pracą do wzrostu bogactwa narodowego, a sami żyją w niedostatku, w pośrodku dóbr przez siebie wytworzonych.

B. CZY WIĘC PRZESTRZEGANIE PRAWA PRACY OBOWIĄZUJE POD GRZECEM?

Państwo i jego prawa są z natury konieczne dla człowieka, dla pełni rozwoju jego osobowości. Człowiek, jako część społeczeństwa, musi dążyć nie tylko do własnego, ale i do wspólnego dobra. Państwo ma prawo żądać od obywateli posłuchu w tym wszystkim, co prowadzi do dobra wspólnego.

Każde więc rozumne rozporządzenie państwowe, mające na celu dobro ogólne społeczności ludzkiej, wydane i we właściwy sposób ogłoszone przez prawowitą władzę tegoż społeczeństwa — obowiązuje i powinno być wykonane.

Grzechem jest przekroczenie każdego prawa, ustanowionego przez Boga. Naruszenie prawa ustanowionego przez prawowitą władzę państwową [zgodnego z prawem Bożym — przyp. red.] jest grzechem dlatego, że władza wydawania praw pochodzi z prawa przyrodzonego, ustanowionego przez Boga. Każde więc bezpośrednio pogwałcenie prawa państwowego jest pośrednim pogwałceniem prawa przyrodzonego, na mocy którego działa społeczność państwowa, powołana do życia mocą woli Bożej.

Wyciągamy wniosek następujący: grzechem jest wszystko, co godzi bezpośrednio w prawo Boże, zarówno przyrodzone, jak i objawione, czy też pośrednio — w prawo kościelne lub państwowe, o ile nie jest ono sprzeczne z prawem Bożym.

C. USTAWODAWSTWO PRACY OBOWIĄZUJE WIĘC W SUMIENIU

Kościół nie pozostawia prawnej opieki społecznej dobrej woli człowieka; korzystaliby z tego ludzie niemoralni, nie liczący się z żadnym prawem — ani Bożym, ani ludzkim.

Stąd prawo pracy obowiązuje w sumieniu jako część prawa państwowego, jak każde rozumne prawo, wydane przez prawowitą władzę państwową.

Jeśli więc prawo ludzkie jest sprawiedliwe, to znaczy jeśli zmierza do dobra ogółu, jeśli nie przekracza uprawnień władzy prawodawczej, a ciężary słusznie rozkłada — wtedy w sumieniu obowiązuje.

Zanik moralności w życiu gospodarczym upoważniał aż nadto często do obchodzenia prawa pracy, do unikania tak zwanych „ciężarów społecznych“, które uważano za niesprawiedliwie nałożone. Poprawić należy obyczaj, skłaniając do posłuszeństwa „nie tylko dla pomsty, ale i dla sumienia“.

3. SZCZEGÓLNE OBOWIĄZKI WOBEC PRAWA PRACY MAJĄ KATOLICY

Katolicy powinni widzieć w prawie pracy dalszy ciąg prawodawstwa, zapoczątkowanego ongiś przez Boga; powinni widzieć upowszechnienie się ducha chrześcijańskiej miłości bliźniego, postęp moralności społecznej i sprawiedliwości, nakazanej przez Boga.

A. PRAWO PRACY MA SWÓJ POCZĄTEK W DEKALOGU

Pierwsze ustawy pracy — to przykazania Boże, poczynszy od niewoli egipskiej, poprzez Synaj, Ewangelię, listy apostołskie i encykliki społeczne. Bez przesady rzecz można, że twórcą ustawodawstwa pracy jest Bóg. Wyrasta ono z ducha chrześcijańskiego.

Ochrona człowieka pracującego zaczyna się już od momentu wystąpienia Mojżesza do Egiptu przez Boga, który widział utrapienie ludu swego w Egipcie i słyszał „krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożeni nad robotnikami“ (Wj 3, 7).

Przepisy o dniach świątecznych obejmują nie tylko cześć religijną, ale i wypoczynek po pracy. „Sześć dni robić będziesz; siódmego dnia przestaniesz, aby (...) ochłodził się syn niewolnicy twojej i przychodzić“ (Wj 23, 12). Zabroniono „trapić nocą“ pracowników, grożąc bojaźnią Bożą.

Otoczono opieką zapłatę za pracę, która ma być oddana robotnikom przed zachodem słońca, „bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoją“ (Pwt 24, 14-15). Prorok

Jeremiasz grozi straszliwym „biada“ tym, którzy nie dają zapłaty robotnikowi (Jr 22, 13). Hiob broni się przed zarzutem tym, że nie dopuszczał do wyzysku pracy i nie trapił oraczów (Hi 31, 39-40). Znamy wszyscy Chrystusowe: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej“ (Łk 10, 7).

A Jakub apostoł przestrzega tych, którzy zatrzymują zapłatę: „Oto krzyczy zatrzymana przez was zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, a wołanie żniwiarzy doszło do uszu Pana Zastępów“ (Jk 5, 4).

Dzisiejsze ustawodawstwo pracy ma więc wspaniałych patronów. Jeśli komu, to nam, katolikom, nie wolno o tym zapominać.

B. W PRAWIE PRACY TRZEBA WIDZIEĆ UPOWSZECHNIANIE SIĘ DUCHA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MIŁOŚCI BLIŻNIEGO

Odsuwamy w tej chwili na bok twórców prawa, partie polityczne. Idzie o samą sprawę, która wyszła z ducha na wskroś chrześcijańskiego, z sumienia wychowanego przez wpływy Ewangelii. I to jest dla nas najbardziej istotne!

— Prawo pracy — to wielki rozdział moralności chrześcijańskiej.

Świadczy ono o tym, że świat, pomimo wszystko, staje się coraz bardziej chrześcijański, choć dochodzi do tego w zgoła różny sposób. Słyszemy się nieraz, że Kościół stracił wpływy. Nie! Świat się zeświecczył — to prawda. Ale zastrzyk praw chrześcijańskich działa nadal. Wpływa on nawet tak na dusze wrogów Kościoła, że domagają się wprowadzenia w życie tego, co Kościół od dawna zalecał.

Przecież „pierwszym skutkiem łaski — mówi Pius XII — jest wzmacnianie naszych szczerych wysiłków w codziennym spełnianiu przykazań Bożych, jako jednostek i jako członków społeczeństwa“.

Dopełnia się dalsze umoralnianie świata, chociaż spod znaków religijnych przechodzi on w społeczność świecką. To jest laicyzacja, zeświecczenie, a jednocześnie upowszechnienie Dekalogu. Jakże zbawienne!

Chcecie przykładów? Oto one! Ustawa dotycząca pracy młodocianych i kobiet z 2 lipca 1924 r. w wielu artykułach zawiera przepisy, które są wyjęte z serca moralności ewangelicznej.

Zapewne, Kościół chętniej będzie widział matkę rodziny w domu niż w warsztacie fabrycznym i dlatego domaga się zapłaty rodzinnej dla ojca. Ale w smutnych okolicznościach, gdy praca staje się dla kobiety koniecznością, chce, by matka pracująca była otoczona prawdziwie chrześcijańską opieką.

Art. 16 teje ustawy domaga się opieki nad kobietą ciężarną. Ilekroć mówimy o rodzinie i o opiece nad dzieckiem, pamiętajmy, że całej trosce Kościoła o rodzinę pomagają ustawy o pracy.

Gdy czytamy art. 4 ustawy o pracy młodocianych i kobiet: „Zatrudnianie młodocianych i kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia, oraz przy robotach ciężkich lub niebezpiecznych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów...“ — brzmi tutaj echo wszystkich rozkazów Boga samego, który zwyciężył w XX w. w laickim prawie pracy. Dekalog przenosi się do kodeksu pracy. „Kamień odrzucony przez budujących“ staje się znów głową węgla. I spełnia swe zadania, wyznaczone przez Boga. Cóż nas to obchodzi, kto napisał i projektował, gdy jest to z ducha chrześcijańskiego i wiąże sumienie!

Takich Bożych głosów jest więcej. Na przykład art. 6 i 7 przytoczonej ustawy, żądające stwierdzenia świadectwa lekarskiego, że dana praca „nie przekracza sił fizy-

cznych młodocianego i nie szkodzi jego rozwojowi“ — brzmia jak głos Mojżeszowy do Egipcjan.

A czyż nie jest z gruntu katolickie żądanie przez art. 15 żłobków dla niemowląt w fabrykach, w których pracuje ponad sto kobiet?

Weźmy do ręki ustawę o czasie pracy z 18 grudnia 1919 r. Cóż pomoże dziś przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił...” — gdy prawo państwowe nie zapewni możliwości wykonania go? Co pomoże nawoływanie do wysłuchania Mszy świętej, jeśli ludzie od wczesnego ranka do późnej nocy uwięzieni są u pedału maszyny fabrycznej? Jak wielką pomocą jest tutaj ta gwałcona dziś ustawa! (...)

Współczesny ustrój pracy może mieć wielki wpływ na życie religijne. Przepisy „Kodeksu zobowiązań“ nakazują, aby pozostawić pracownikowi, przyjeźtemu w poczet domowników, „odpowiedni czas do wypoczynku i praktyk religijnych“ (art. 464). Jakże pomaga nam to i daje możliwość odwołania się do sumienia pracodawców! Czyż wolno stracić nam z oczu ten przepis, który jest jak gdyby Janem Chrzcicielem sprawy Bożej w warsztacie pracy?

— Prawo pracy umożliwia życie godne człowieka. Przez to poprawia moralne środowisko społeczne, ułatwiając życie zgodne z prawem Bożym. A przecież o to idzie!

Pius XII w swym przemówieniu z okazji pięćdziesięciolecia wydania encykliki *Rerum novarum* przypomina, że celem wszelkich chrześcijańskich wysiłków jest „stworzyć warunki społeczne, które jedynie zdolne są umożliwić wszystkim i ułatwić życie godne człowieka i chrześcijanina“.

— Wreszcie prawo pracy jest jedną z form spełniania obowiązków społecznych, ciężących na własności.

Gdyby nawet zapłata za pracę była wymierzona jak najsprawiedliwiej, jeszcze pozostanie wielka rozpiętość między wartością pracy ludzkiej a jej wynagrodzeniem.

C. KATOLICY POWINNI OTOCZYĆ PRAWO PRACY SWOJĄ SZCZEGÓLNĄ OPIEKĄ

Wzorem będą nam ci wszyscy, których chwali Pius XI w *Quadragesimo anno*, a którzy udzielali swej pomocy rządowi w przeprowadzeniu ustaw o ochronie pracy. Zarówno kapłani, jak i świeccy katolicy mają ogromne zasługi w dziedzinie wypracowania i utrwalania nowego prawa pracy, we wszystkich niemal państwach (por. QA, s. 29).

Dzisiaj mamy szczególne obowiązki wobec prawa pracy, a więc powinniśmy:

— Nie zwalczać go w jego założeniach, lecz dążyć do ulepszenia i rozwoju. Jeśli ma braki wytworzone przez środowisko — poprawiać je, a nie burzyć.

— Dążyć do pogłębienia jego sprawiedliwości przez wyzwalanie ustawodawstwa pracy spod przetargów politycznych. Należy wydobyć je z rąk polityków, a podnieść do rzędu wyższej moralności społecznej.

Wreszcie — rozbudzać poszanowanie prawa pracy i piętnować gwałcenie i naruszanie go. Ongiś samo społeczeństwo katolickie, wychowane przez Kościół, bez żadnych praw wypełniało obowiązki głoszone dziś przez kodeks pracy. Czyniły to szczególnie bractwa religijne, korporacje, stowarzyszenia zawodowe. Dzisiaj zadania te muszą spełniać katolicy, którzy powinni przodować poczuciem sprawiedliwości i pokoju społecznego.

* * *

Postęp społeczny wywodzi się z ducha miłości chrześcijańskiej. Im głębiej obejmuje on całość życia ludzkiego, tym ludzie stają się sobie bliżsi, a współżycie ich jest bardziej pełne pokoju.

Miłość niech rozszerza nam serca, niech pozwala zrozumieć wszystkich i uszanować ich prawa.